Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 55. — ROK XXXVI.

SRODA

27. LUTEGO 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOVE P. K. O. WARSZAVA 140.035 — KONTO CZEKOVE P. K. O. KRAKOV 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państw. polsk. z przesyłk. poczt.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 60 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Veto Prezydenta.

Projekt konstytucyjny BeBe przewiduje m. i. wprowadzenie veta PrezydentaRzeczypospolitej. Nie miałoby to być veto absolutne, uniemożliwiające ogłoszenie zgodnej uchwały Izb w Dzienniku Ustaw Państwa, ale veto zawieszające, które ogłoszenie ustawy czyni zależnem od uchwalenia jej przez Izby po raz drugi. Według projektu BeBe ustawa, przeciw której Prezydent założył veto, mogłaby przyjść pod ponowne obrady Sejmu i Senatu dopiero na najbliższej sesji zwyczajnej, a zatem zostałaby odroczona conajmniej o jeden rok. Jeśli się zważy, że procedura prawodawcza jest — przy istnieniu dwóch Izb — bardzo powolną, że bardzo często na skutek zmian poczynionych przez Senat w projekcie sejmowym ustawa wraca po raz drugi do Sejmu i że przy pewnej legalnej zresztą obstrukcji (jakiej przykład dał ostatnio p. Kościałkowski, nie zwołując komisji wojskowej na posiedzenie) silna mniejszość sejmowa potrafi przewlekać całemi miesiącami uchwalenie niemiłej ustawy, jeśli się nadto uwzględni stały brak w naszych Izbach jednolitej i zdecydowanej większości, to musi się stwierdzić, że zawieszające veto Prezydenta zamieniłoby się w praktyce w veto bezwzględne. Żadna ustawa nie mogłaby wejść w życie bez zgody Prezydenta, t. j. bez zgody rządu, który w ten sposób stałby się w dziedzinie ustawodawczej równorzędnym obok parlamentu czynnikiem.

Taki stan rzeczy prowadziłby do ciągłych tarć i konfliktów między rządem a parlamentem, gdyż żaden parlament, god ny tej nazwy, nie pozwoli pozbawić się prawa wydawania ustaw, także takich, które nie znajdują uznania Prezydenta i rządu. Sądzimy, że niebezpieczeństwo to da się uniknąć przez wyraźne określenie w konstytucji terminów zarówno dla założenia veta, jak i dla powtórzenia przez Izby zgodnej uchwały. Terminy te winny być krótkie. W jednem z państw skandynawskich Prezydent ma prawo założyć veto w siedmiu dniach od uchwalenia ustawy przez parlament. Termin ten możnaby powiększyć do dni 15-tu, poczem Izby mogłyby natychmiast, ewentualnie także na sesji nadzwyczajnej, przystąpić do obrad nad ustawą, przeciw której Prezydent założył veto. W ten sposób zostałby osiągniętym cel instytucji prawnej veta, a mianowicie: Izby otrzymałyby możność powtórnego przedyskutowania i poprawienia ustawy, przyczem uwagi Prezydenta służyłyby za podstawę tej dyskusji, — a równocześnie procedura prawodawcza nie przeciągałaby się na całe lata, przedłużając stan zatargu. — Jeśli chodziłoby o ustawy średniej doniosłości, to takie skrócenie terminów umożliwiłoby szybką i wydatną pracę Izb bez niebezpieczeństwa jakiejkolwiek szkody dla państwa, jeśliby zaś Sejm forsował ustawę, którą Prezydent uznałby za szkodliwą, to mógłby on w tym wypadku zawsze uniemożliwić jej uchwalenie, rozwiązując Izby i zarządzając nowe wybory. Działoby się to wtedy, gdyby ustawa miała większą doniosłość.

A zatem wprowadzając do naszej konstytucji veto Prezydenta, należy zapomocą odpowiednich przepisów usunąć niebezpieczeństwo zahamowania pracy prawodawczej Izb.

Veto istnieje jeszcze prawnie w kilku państwach, ale oddawna wyszło z użycia. Król angielski ma prawo veta absolutnego; wbrew jego woli nie dojdzie do skutku żadna ustawa, choćby ją parlament 10 razy uchwalał. Na każdej zgodnej uchwale Gmin i Lordów król pisze starą formułę: le roy le veut (król sobie tego życzy). Ostatnie veto przeciw ustawie założyła królowa Anna z dynastji Stuartów w roku 1707, protestując przeciw ustawie o milicji szkockiej i od tego czasu formuła veta: le roy s'avisera (król się namyśli) zniknęła z historji ustawodawstwa angielskiego.

W Stanach Zjednoczonych Prezydent posiada prawo veta zawieszającego; gdy z niego skorzysta, wtedy Izby mogą je obalić tylko przez uchwalenie większością dwóch trzecich głosów zaprotestowanej ustawy. Ponieważ Izba Reprezentantów wybierana jest na dwa lata, przeto niebezpieczeństwo zahamowania pracy ustawodawczej jest małe; wybory przynoszą z reguły decyzję w konflikcie między Izbami a Prezydentem. Zresztą w Ameryce rządzi prawie zawsze Prezydent z łona tego samego stronnictwa, które ma większość w Izbie Reprezentantów. Veto Prezydenta Stanów jest tem uzasadnione, że Prezydent i jego rząd pozbawiony jest prawa inicjatywy ustawodawczej.

Wspomnijmy jeszcze o jednem veto. Konstytucja francuska uchwalona w roku 1791, nadawała królowi francuskiemu prawo veta przeciw uchwałom Izby Prawodawczej. Król skorzystał z veta, gdy Izba uchwaliła konstytucję cywilną dla duchowieństwa katolickiego. Wynikiem tego było olbrzymie wzburzenie w Paryżu i napad w dniu 10 sierpnia 1792 roku na Tuillerje. Król z rodziną schronił się do sali parlamentu, w następnych dniach władza królewska, istniejąca we Francji od półtora tysiąca lat, przestała istnieć. Patrząc na pierwszy akt „Madame Sans Gene“, przedstawiający zdobycie Tuillerjów, pamiętajmy, że inną jest rzeczą mieć prawo veta, a inną — z prawa tego korzystać. Królowie angielscy byli roztropniejsi, niż Ludwik XVI. Miejmy nadzieję, że i w Polsce prawo veta, jeśli będzie wprowadzone, nie stanie się orężem walki politycznej z parlamentem, ale tylko narzędziem dla korygowania ustaw.

ax.

Czy w Be Be zwycięży rozsądek?

Warszawa 25. 2. (Telef. wł.). W kołach politycznych obiega pogłoska o nowym konflikcie w łonie Be Be. Mianowicie „grupa pułkowników“ uważa, że w projekcie konstytucji nie należy zmieniać ani słowa. gdy natomiast **wśród demokratów i konserwatystów przeważa przekonanie, że należy szukać porozumienia z centrum i prawicą za cenę pewnych ustępstw i kompromisu. Żaden z tych kierunków nie odniósł jeszcze zwycięstwa.**

—o0—

Warszawa (AW). Od dnia 1 marca wprowadza się wymianę **przekazów pieniężnych między Polską, a Czechosłowacją**

Rada Naczelna P. P. S. oczekuje „zasadniczych rozstrzygnięć“.

Warszawa, 25. 2. (Telef. wł.) W niedzielę i poniedziałek obradowała Rada Naczelna PPS. Po referatach, przedstawiających obecną sytuację w Polsce, wygłoszonych przez pp. **Niedziałkowskiego i Barlickiego, przyjęto** odpowiednie rezolucje.

W rezolucjach Rada Naczelna PPS. stwierdza, że

„nadszedł czas zasadniczych rozstrzygnięć w walce o demokrację; odpowiedzialność zaś za skutki głębokiego kryzysu państwowego **spada na tych, którzy kryzys ten z całą świadomością wywołali.** Polski świat pracy podejmie rzucone mu wezwanie. Rada Naczelna wzywa masy pracujące miast i wsi do odparcia reakcyjnych zamachów na same podstawy istnienia demokracji polskiej“.

Dalej rezolucje zapowiadają, że PPS. będzie dążyć do **skoordynowania działalności lewicy,** a za ważny ośrodek porozumienia uważa blok parlamentarny lewicy.

Obecna sytuacja polityczna w Polsce, dojrzała najzupełniej, zdaniem Rady, do postawienia na porządku dziennym sprawy narodowościowej w myśl poglądów na tę sprawę lewicy.

Likwidacja „Frakcji na terenie Łodzi.

„Robotnik“ donosi, że na zebraniach łódzkiej organizacji P. P. S. „Frakcji Rewolucyjnej“ postanowiono potępić „jaworowszczyznę“ i oddać się do dyspozycji władz P. P. S. W uchwalonej rezolucji zarzucono „Frakcji“, że zerwała z socjalizmem i jest narzędziem rządu. W ten sposób „Frakcja“ na terenie Łodzi została według „Robotnika“ zupełnie zlikwidowana.

Wizyty min. Mironescu w Warszawie.

Warszawa, (Tel. wł.). W poniedziałek rumuński minister spraw zagranicznych Mironescu złożył wizytę ministrowi Zaleskiemu, następnie min. Piłsudskiemu a wreszcie p. premjerowi Bartlowi. P. Mironescu złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem był podejmowany śniadaniem przez p. premjera Bartla. Wieczorem odbył się na cześć gościa obiad u p. min. Zaleskiego, a następnie raut.

We wtorek min. Mironescu będzie na śniadaniu u p. min. Zaleskiego, a po południu na herbatce u ks. Woronieckich. Księżna Woroniecka jest z pochodzenia Rumunką.

Papież Pius XI przyjedzie do Wiednia?

Pisma wiedeńskie donoszą, że na uroczystość 1000 letniego istnienia miasta Spiry w r. 1930 przyobiecali przyjechać m. in. kardynałowie Gasparri i Dubois. Przypuszcza się, że także Pius XI przyjedzie na zaproszenie do Spiry. W Wiedniu powstała myśl z wrócenia się z prośbą do Papieża, by podróż swą odbył przez Austrję i by przez czas krótki zatrzymał się w Wiedniu, dokąd przybyliby dla powitania Go kardynałowie Falhauber z Monachjum i Seredy z Budapesztu.

Konsystorz papieski w marcu.

Prasa katolicka donosi, że konsystorz papieski odbędzie się w **poniedziałek i wtorek Wielkiego Tygodnia.** Ma na nim Ojciec św. przedstawić umowę laterańską i oficjalnie o niej się wypowiedzieć. Możliwe, że zamianuje także nowych kardynałów. To jednak wydaje się w obecnej sytuacji mniej prawdopodobnem.

——oo——

Episkopat francuski i „Action Francaise

Pod powyższym tytułem „Osservatore Romano“ drukuje artykuł, poświęcony omówieniu sprawy organizacji i wydawnictwa „Action Francaise“, zaznaczając jeszcze raz, że jest to sprawa, traktowana wyłącznie z punktu widzenia religijnego.

„Action Francaise“ — zaznacza autor artykułu — jest najbardziej ze wszystkich pism świata antykościelne, antykatolickie, antypapieskie. Szereg dostojników Kościoła, m. in. Kardynał-Arcybiskup Paryża Dubois, Biskup Durand, wytoczyli proces o oszczerstwa przeciwko redaktorom „Action Francaise“. Z drugiej strony wydawnictwo „Act. Fr.“ wystąpiło ze skargą cywilną przeciwko Kardynałowi Dubois o 200.000 franków z racji rzekomych strat, jakie poniosło z wiązku z zabronieniem wiernym czytania „Action Francaise“.

Mimo tego „Action Francaise“ ma czelność twierdzić, że staje w obronie Kościoła katolickiego!

Trocki chodzi zdrów po Konstantynopolu.

Wiedeń. 25 2. (PAT.) Dzienniki donoszą z Paryża: Korespondent „Petit Parisien“ w Konstantynopolu donosi, że w sobotę wieczorem widział Trockiego w towarzystwie syna na przedmieściu konstantynopolitańskiem. Pera. Trocki wstąpił do księgarni i zakupił kilka książek. Towarzyszyli mu policjanci. **Trocki wygląda bardzo dobrze.** Zapytany o swe najbliższe plany, Trocki oświadczył, że **jeszcze nic nie postanowił.**

Konstantynopol (AW). Zwolennicy Trockiego oświadczają, że Trocki spodziewa się, że 2 lata będzie musiał być zagranicą, twierdzi bowiem, że **w ciągu tych dwu lat odegrają się w Rosji takie zajścia, które uczynią koniecznością jego powrót do Rosji.**

Nowa propozycja pokojowa z Waszyngtonu.

Waszyngton, 25. 2. (PAT) W dniu jutrzejszym demokrata Tydings ma wnieść w senacie rezolucję, domagającą się od Coolidge'a zwołania konferencji narodów, które podpisały pakt Kelloga, celem osiągnięcia porozumienia **co do ograniczenia stanu liczebnego armji, stałych rezerw i wojsk uzupełniających.**

KRÓL WŁOSKI CESARZEM?

Warszawa (AW). „Przegląd Wieczorny“ donosi z Rzymu, że w faszystowskich organizacjach **zbiera się masowo podpisy pod petycję do Mussoliniego, aby skłonił króla Wiktora Emanuela do przyjęcia tytułu cesarza imperjum włosko-rzymskiego.**

PRACOWITY DZIEŃ SEJMU.

Warszawa, 25. 2. (Telef. wł.) Wtorek będzie znowu dniem intensywnej pracy parlamentarnej. **Obradować będzie 7 komisyj,** a o godzinie 4 po południu **plenum Sejmu.** Jako pierwszy punkt porządku dziennego widnieje znany wniosek, dotyczący ministra skarbu **p.** Czechowicza.

O czem piszą inni?...

Czy możliwe porozumienie z Be Be?

„Kurjer Poznański“ podkreśla, że oszczerczemi napaściami na przeciwników Be Be nie zmusi Sejmu do porozumienia.

„Porozumienie jest możliwe tylko na gruncie rzeczowym, na gruncie uczciwego, obywatelskiego, narodowego wysiłku — nie o sztuczne zapewnienie władzy pewnej grupie politycznej — lecz o racjonalne podźwignięcie władzy wykonawczej, o rzeczywiste uzdrowienie ciał ustawodawczych, o trwałe zabezpieczenie równowagi i twórczej pracy wszystkich władz państwowych“.

To oświadczenie wybitnego organu Str. Narodowego jest dowodem, że i ta partja nie uchyla się od rzeczowej dyskusji nad projektem BeBe, który jednak musi ulec gruntownej przeróbce, gdyż w obecnej formie byłby popsuciem, a nie ulepszeniem Konstytucji.

W oczekiwaniu na wniosek lewicy.

Sanacyjny „Kurjer Wileński“ wątpi, by lewica zdołała wyłonić wspólny projekt reformy Konstytucji. Wprawdzie PPS., Stronnictwo Chłopskie i „Wyzwolenie“ utworzyły blok parlamentarny pod hasłem „obrony republiki i demokracji“, lecz mimo to każda z tych partyj idzie swoją drogą.

„Nauczyliśmy się — pisze „Kurjer Wileński“ — głośnych i uroczystych zapowiedzi, wygłaszanych przez przywódców stronnictw opozycyjnych z trybuny sejmowej, nie brać całkiem dosłownie. Istnieją jeszcze inne przeszkody dla złożenia przez stronnictwa lewicowe wspólnego wniosku konstytucyjnego. Stronnictwo Chłopskie, które uprawia w Sejmie opozycję uproszczoną do maximum, jest zasadniczo przeciwne wszelkim zmianom obecnej Konstytucji, z której jest zupełnie zadowolone“.

W każdym razie sytuacja jest taka, że — jak zaznacza szereg pism — jeśli BeBe chce przeprowadzić swój projekt w całości, to musi myśleć o nowych wyborach. Żadne bowiem stronnictwo takiego projektu nie przyjmie, a nawet w samem BeBe istnieje opozycja. Np. idea wprowadzenia polityki do armji wielu posłom do smaku nie przypada. Podpisali wszyscy, bo nie wiedzieli, co podpisują, ale teraz widać pewne wątpliwości. Pos. Mackiewicz chciałby monarchji, a lwowski „Zespół Stu“ życzyłby sobie zupełnego usunięcia wszelkich śladów „demoliberalizmu“.

„Zespół Stu“ a ruch chrz.-społeczny.

Z ostatniego zebrania „Zespołu Stu“ w sprawie ustroju umieściło „Słowo Polskie“ obszerne sprawozdanie. Mimo to przemówienie jednego z gości, dra Ad. Bilika, zostało streszczone niedokładnie, wobec czego tenże w liście do redakcji „Słowa Polskiego“ przedstawia jeszcze raz swój pogląd na stosunek ruchu chrześcijańsko-społecznego do „Zespołu Stu“.

„Pod względem politycznym — czytamy — ideologja Zespołu, odrzucając walkę klas, idzie w kierunku współpracy wszystkich warstw społecznych dla dobra narodu. O te same ideały walczy od szeregu lat obóz chrześcijańsko-społeczny, ale różnica leży między nami w założeniach moralnych. Według ideologji Zaspołu każda jednostka winna się podporządkować najwyższemu dobru, jakiem jest dobro narodu, według nas natomiast prawo Boże (względnie prawo natury) jest jedyną normą działania, choć dobro narodu jest dla nas niemniej wielkie“.

Wyjaśnienie to zaopatrzyła redakcja „Słowa Polskiego“ uwagą, że nie w założeniach moralnych leżą różnice między „Zespołem Stu“ a ruchem chrześcijańsko-społecznym.

„Nasza ideologja w podstawach swych tem się różni od dawnego, naiwnego nacjonalizmu, że obowiązek każdej jednostki podporządkowania się dobru narodu opiera i wyprowadza z prawa natury, względnie — jak powiada szanowny autor — z prawa Bożego“.

Nie wdając się w tę zasadniczą dyskusję trzeba wskazać na jedną różnicę, mającą ważne konsekwencje praktyczne. „Zespół Stu“ jest grupą inteligencji, nie prowadzącej dotychczas, o ile wiadomo, szerszej pracy społeczno-politycznej wśród warstw niższych i nie wierzącej w jej skuteczność, natomiast obóz chrześcijańsko-społeczny nie wierząc, by ustrój społeczny mógł być utrzymany przez jakąkolwiek „elitę“ wbrew woli ogromnej większości społeczeństwa, pracę wśród ludu prowadzi. Tę pracę trzeba wzmocnić.

O wzmożenie pracy chrz.-społecznej.

Zwraca na to uwagę ks. Mystkowski w „Polsce“. Porównuje on stan nastrojów ludu miejskiego i wiejskiego przed 10-ciu laty i obecnie. Wnioski są smutne.

„Dziś rządy dyktatorskie nad szerokiemi masami ludu polskiego sprawują: Kwapińscy, Putki, Smoły i Dąbscy, oraz inni działacze i politycy, mniej lub więcej radykalni.

Nie lepiej sprawa nasza przedstawia się w ośrodkach miejskich, gdzie w znacznej większości sfery robotnicze zaprzągł do swego zwycięskiego rydwanu socjalizm i komunizm“.

Po 10-ciu latach wysiłków w niepodległej Polsce radykalizacja miasta i wsi postępuje.

„nieliczne grono zmęczonych nadmierną pracą kapłanów i jednostek świeckich, resztkami sił pchają taczkę katolickiej pracy społecznej. Ogół zaś naszej inteligencji z założonemi rękoma i z olimpijskim spokojem przypatruje się nadludzkim zmaganiom bohaterów idei chrześcijańsko-społecznej z olbrzymim zastępem zwolenników międzynarodówki socjalistycznej i masońskiej“.

Najwyższy czas, nawołuje ks. dr. Mystkowski, zabrać się do pracy. Warunkiem skuteczności tej pracy jest jednak nietylko zwiększenie liczby pracowników, co zależy od naszej inteligencji, lecz także unikanie rozpraszania sił w drobnych organizacjach, marnowania wysiłku na walkę czy współzawodnictwo tam, gdzie powinna być zgoda. Do tej pory nie nastąpiła jeszcze konsolidacja ruchu zawodowego. Nawet te organizacje, które są zbliżone do Ch. D., nie stworzyły jeszcze wspólnej centrali.

Na terenie politycznym koniecznym jest sojusz Ch. D. z NPR. Idea ta, poruszona ostatnio przez Społ. Agencję Prasową, natrafia — na szczęście — na grunt podatny.

Artykuł „O współpracę Ch. D. i NPR.“ rozesłany przez Społ. Agencję Prasową, ukazał się w całości w prasie obu stronnictw bez komentarzy lub z b. życzliwemi uwagami. Między innemi solidaryzowały się z tem wezwaniem: „Kurjer Śląski“, „Prawda“, „Przyszłość“, „Słowo Kujawskie“, „Dzien. Bydgoski“, „Głos Polski“ (Leszno) i t. p. Zapewne i inne pisma wkrótce się w tej sprawie wypowiedzą.

Wiedeń uczy.

Jest bardzo trudno ludziom z poza Austrji zrozumieć sens tych dwóch uzbrojonych pochodów, które w ostatnią niedzielę, 24 b. m., przeciągały ulicami Wiednia. Powierzchownie sądząc, miałoby się ochotę powiedzieć: — dziecinnada. Bo istotnie jest w tych pochodach dużo dziecińtwa... Karabin przewieszony przez ramię, które dotąd dźwigało tylko „cywilne“ ciężary, młot, albo zgoła kosę lub widły, — wojskowy krok tysięcy ludzi, którzy już dawno zapomnieli musztrę koszarową, — a nadewszystko ten gest pogardy i nienawiści w stosunku do przeciwnego ugrupowania. Czyż nie dziecińtwo? Czyż nie śmieszny obraz dwóch kogutów, czerwonego i czarnego (czy zielonego), paradujących jeden przed drugim dla pokazania się w najgroźniejszej postaci?

Ale wesołość znika, gdy sobie uświadomimy, że jedna z tych paradujących grup już raz, w dniu 15 lipca 1927 r. pokazała, że nie na pokaz tylko włożyła w ręce swych ludzi karabiny. Wesołość znika, gdy się okiem rzuci na jej dzieło zniszczenia, dokonane w „dniach grozy“, jak dotąd wiedeńczycy jeszcze nazywają zbrodniczy „putsch“ lipcowy z roku 1927, — gdy się zobaczy zniszczony do gruntu prawie potężny gmach Pałacu Sprawiedliwości, z powywalanemi sufitami i podłogami, o oknach ziejących pustką lub deskami zabitych, — gdy się przypomni, że wspaniały dom „Herold“, siedziba chrześcijańsko-społecznej „Reichspost“ został wówczas zdemolowany, że z jego doskonałych urządzeń drukarskich tylko gruzy i ruina pozostały... Zniknąć musiał w dniu 24 b. m. z ust Wiedeńczyka uśmiech, bo na mocy prawa psychologicznego kojarzeń przypomnieć się musiały sceny krew w żyłach mrożące z lipca 1927 r.

Lecz są to fakty. Gdzie szukać ich przyczyn?

„Parada bojowa“ wiedeńskiej S. D. w dniu 24 b. m. była odpowiedzią na odkrycie i skonfiskowanie arsenału broni w socjalistycznym domu. Lecz nie spontaniczną odpowiedzią. Była bowiem rewją bojówek, które austrjacka S. D. od lat szeregu zbroi, i które w pewnych momentach na ulice miast wypuszcza. Konfiskata partyjnego arsenału dała jej tylko okazję do urządzenia „parady“, lecz nie — powód. Ta sama bojówka socjalistyczna paradowała w dniu 7 października 1928 r. na ulicach Wiener-Neustadt. Ta sama bojówka paliła i niszczyła Wiedeń urzędowy w lipcu 1927. Jest więc w tych wystąpieniach system, jest myśl.

W „linckim programie“ austrjackiej S. D. znajduje się następujące zdanie:

„Jeśliby burżuazja chciała przeciwstawić się przemianie społecznej przez planowe rozprzęganie życia gospodarczego, przez sprzysiężenia z zagranicznemi elementami kontrrewolucji, przez gwałty, wówczas klasa robotnicza będzie zmuszoną złamać opór burżuazji przy pomocy dyktatury“.

Referent programu na kongresie linckim Bauer nazwał ten jego ustęp — prawem do broni! A usprawiedliwiał je tem, że się burżuazja „zbroi“ do „zgniecenia rewolucyjnych dążności proletarjatu“... Z przyjęciem programu poszło dalsze uzbrajanie i ćwiczenie bojówki. Przyszło i jej publiczne wystąpienie. Jedno i drugie. Na ostatnie patrzył Wiedeń w dniu 24 b. m.

Więc widocznie odkryto jakiś międzynarodowy spisek „kontrrewolucyjny“, skierowany na Wiedeń? Musiało chyba dojść do jakichś „gwałtów“ ze strony „burżuazji“, i biedna, uciśniona S. D. widziała się zmuszoną skrzyknąć swe kohorty, by swój żywot obronić przed uciskiem „burżuazji“?

Nic podobnego! Austrjacka, a specjalnie wiedeńska „burżuazja“ siedzi sterroryzowana przez S. D. jak mysz na pudle, a całą swoją „kontrrewolucję“ manifestuje przedstawiciel wiedeńskiej tej biurokracji skarżąc się przy kuflu piwa na ucho takiemu, jak sam jest, „kontrrewolucjoniście“, na podatki, na ratusz... Doskonale wie o tem pan Bauer. I dlatego właśnie formuje bojówki i prowadzi je ulicami stolicy.

Oto źródło zbrojeń socjalistycznych!

Sprawa ta ma jednak prócz lokalnego także ogólny charakter... Socjalizm mieni się być i głosi się „obrońcą demokracji“, „wolności“, „prawa do życia“ i — Bóg wie jeszcze jakich swobód i praw. Na swoich zebraniach i w prasie łzy leje nad ofiarami dyktatury i faszyzmu, i protest jeden za drugim śle przed oblicze Europy przeciw „systemowi gwałtów“. Na arenie międzynarodowej rozdziera szaty z powodu zbrojeń i „wojnę“ wypowiada „wojnie“. „Nie wieder Krieg“ — wołają na ulicach Wiednia jego bandy! A równocześnie ci sami „obrońcy demokracji“ gotowi każdej chwili zdemolować gmach państwowy i pół Wiednia wymordować, jeśliby się nie chciał podporządkować dyktaturze ich band uzbrojonych. A równocześnie ci sami „antyfaszyści“ i „pacyfiści“ defilują w polowem uzbrojeniu grożąc rządowi parlamentarnemu i grożąc spokojnej ludności miasta.

Trzeba demaskować bez litości tę obłudną grę socjalizmu. By raz nareszcie oficjalnie powiedział, czy partja w ustroju demokratycznym ma „prawo do broni“, a jeśli je sobie aroguje, czy może się uważać za element demokracji! Trzeba zdzierać z niego maskę pacyfizmu, by się najszersze warstwy dowiedziały, jaki je los czeka, jaka „wolność“ i jakie „prawa“, na wypadek zwycięstwa socjalizmu.

„Wiedeń uczy“, trzeba powiedzieć tym, których ujmuje socjalistyczna obrona demokracji i liberalizmu.

W. Z.

Z Vaucoulers do Rouen.

500-lecie Dziewicy Orleańskiej.

WYJAZD ZE STRON RODZINNYCH.

Upływa dzisiaj 500 lat, jak **25 lutego 1429 roku** — Joanna d'Arc wyjechała konno z Vaucouleurs zdążając do ówczesnej rezydencji królewskiej, aby objąć dowództwo wojsk francuskich przeciw Anglikom. W dziecińtwie uwijała na koniu. Pozatem nie miała absolutnie żadnego przygotowania do wojaczki. Dzięki aktom procesu, jaki jej wytoczono o czary, wiemy, komu przy tym wyjeździe zawdzięczała wyekwipowanie. Wiemy, że rajtuzy przykryte krótką spódniczką i kapelusz z podpinką wymyślił i kupił dla Joanny lud w Vaucouleurs, wiemy, że konia dał jej rodzony wuj Lascart, a płaszcz żołnierski, miecz, włócznię i toporek otrzymała od miejscowego komendanta Roberta de Baudricourt. Tenże dał jej orszak sześciu ludzi z miejscowej załogi, a przyłączył się do nich poseł królewski Colet de Vienne, który na zapytanie Baudricourta wystosowane do króla, czy może mu posłać pasterkę na pomoc, przywiózł był potakującą odpowiedź.

Dwa bujne warkocze czarnych włosów jeszcze ma na karku, ale na pierwszym popasie utnie je i rzuci do ognia.

W jedenaście dni po wyjeździe z Vancouleurs, t. j. 8 marca zbliżono się do **Chinon**, gdzie wówczas król rezydował. Joanna kazała jednemu z orszaku napisać list do króla z oznajmieniem o swem przybyciu. Była zapewne ostatnim wielkim człowiekiem w Europie, nie umiejącym czytać ani pisać. Zaiste! w ciągu stuletniej wojny z Anglikami, która miała się niezadługo skończyć, nie było czasu na studjum alfabetu.

EGZAMIN.

Nazajutrz t. j. 9 marca przybyła do Chinon i kazała uderzyć w dzwony na znak, że przybywa z posłannictwem Bożem. Czyż nie jest ona przedziwnym przykładem owego entuzjazmu gallickiego i cudownej ufności w Boga, które cechują wierzących Francuzów i które w pokoju okupują winy ich rodaków niewierzących a na wojnie wyjednywują im zwycięstwo?

Na dworze królewskim poddano Joannę egzaminowi. Wypytywali ją duchowni i świeccy uczeni. Odpowiadała z przedziwną prostotą. Gdy ją zapytano, w jaki sposób spodziewa się zwyciężyć w bitwie nieprzyjaciół, odpowiedziała:

— Ja poprowadzę żołnierzy, żołnierze będą walczyli, a Pan Bóg da zwycięstwo.

Gdy jeden z zakonników, O. Seguin, góral z Limousin, który w codziennem życiu używał swego góralskiego narzecza i do tego szeplenił, zapytał ją jakoby w ten sposób, że użyjemy analogji podhalańskiej: — Chciałbyk się od czebie dowiedzieć, jakim językiem mówiły do czebie duchy?“, Joanna odpowiedziała:

— Lepszym, niż twój — Ojcze!

Egzamin trwał dni kilkanaście. Tymczasem gromadzono posiłki, wykuwano dla niej zbroję, wyszywano sztandar, jakiego zażądała: Pole niebieskie, usiane liljami, Bóg Ojciec w Majestacie, dwóch aniołów oddających Mu cześć, po nad tem wszystkiem napis: Jezus Marja!

WOJACZKA.

Wreszcie wyruszyła w pole. Dnia 8 maja przedarła się **do oblężonego Orleanu, a 14 maja miasto już było wolne** od oblężenia. Dzień ten co roku obchodzi się uroczyście we Francji. — Tak w ciągu kilku dni Joanna ocaliła miasto, które już dyszało ostatkiem sił. Następnie w dwóch miesiącach zapomocą kilku zwycięstw otwarła drogę do miasta koronacyjnego Rheims. Rozkaz Joanny w bitwie był krótki:

— Uderzajcie hurmem tam, gdzie widzicie mój sztandar!

Był to zawsze punkt wybrany genialnie, aby rozbić w puch nieprzyjaciela.

Po koronacji królewskiej, podczas której ze swym sztandarem stała przy ołtarzu, oświadczyła:

— Bóg każe mi wrócić do wsi!

Lecz zatrzymano ją i wtedy opuściło ją szczęście. Przy oblężeniu Paryża została ranna w nogę; dziś na tem miejscu stoi jej konny spiżowy posąg. Następnego roku, t. j. dn. 24 maja 1430, pod Compiègne została wzięta do niewoli przez ludzi Jana de Luxemburg, rycerza francuskiego a stronnika angielskiego. Ten ją sprzedał Anglikom za 10.000 franków. Znalazł się drugi Francuz, biskup Cauchon, który przeprowadził w Rouen przeciw niej proces. Dziś używa na tem bez miary antykatolicka propaganda. W ostatniem dziesięcioleciu pojawiło się kilka filmów, które przedstawiają całą gromadę biskupów w infułach, potępiających chórem Joannę. W istocie był tu czynnym tylko jeden biskup Cauchon, tak jak był jeden Judasz między Apostołami. A i Cauchon spisał akta procesowe bardzo sumiennie, tak, że w ostatecznym rezultacie wyszły one na korzyść Joanny przed sądem historji. Do sprawy przystąpił z uprzedzeniem, że Joannie musi udowodnić czary, więc badał przez posłów, jakie gdziekolwiek pozostawiła po sobie wspomnienia i spisał jej odpowiedzi na mnóstwo pytań. W rezultacie akta te są kopalnią wiadomości o życiu Joanny.

JAK PRZYSZŁO DO KARY STOSU.

Cauchon jako sędzia duchowny skazał Joannę na dożywotnie więzienie jakoby winną omamienia czarami króla francuskiego i rycerzy francuskich, oraz przywdziania stroju drugiej płci. Od wyroku Cauchona Joannie pozostawało odwołanie się do Papieża, lecz zmęczona całorocznem więzieniem przyjęła wyrok prosząc tylko wśród gorącego płaczu, by nikt nie śmiał myśleć źle o jej królu, bo jeśli tu kto jest winien, to tylko ona sama.

Od tej chwili obowiązkiem Anglików było oddać Joannę do więzienia kościelnego. Ale gdzietam! Zabrali ją z powrotem do swego świeckiego więzienia i dali jej w myśl wyroku strój kobiecy. W nocy zabrali jej jednak ten strój, a podsunęli znowu ubranie rycerskie, które rano z konieczności przywdziała. Wtedy uznano ją za niepoprawną heretyczkę, która wraca uparcie do dawnych błędów, rzucono na wózek i powieziono na „Stary Rynek“ w Rouen, gdzie już stos był przygotowany. Przed śmiercią zażądała krzyża; dano jej patyk złamany przewiązany w poprzek. Domagała się dalej krucyfiksu; więc przyniesiono go z poblizkiego kościoła. Z krucyfiksem w ręku

wstąpiła odważnie na stos. Płomienie spaliły jej powłokę, lecz zagasły w jej krwi i wnętrznościach, a wtedy na spalenisku ujrzano jej nienaruszony żywot dziewiczy. Kat zebrał wszystko wraz z popiołami i rzucił do Sekwany, która te resztki poniosła do Atlantyku. Stało się to 30 maja 1431 r. Joanna miała wtedy lat 19, urodziła się bowiem 6 stycznia 1412.

Taka jest pokrótce prawdziwa historja bohaterki. W czasie procesu zapowiedziała, że po śmierci stanie duchem na czele wojsk francuskich. Jakoż odczuli jej obecność Francuzi, bo Joanna po śmierci pomogła im do ostatecznego zwycięstwa, t. j. zupełnego uwolnienia Francji od najeźdźcy. Podobnie gdy 1914, chodziło o uwolnienie Europy od teutońskiego buta, wojska francuskie odczuły, że im przewodzi Joanna d'Arc, już wtedy kanonizowana.

Wacław Woysym Antoniewicz.

Uroczystości jubileuszowe ku czci św. Joanny rozpoczęły się we Francji w ub. niedzielę i trwać będą przez cały rok. Głównym dniem jubileuszu będzie 500-tna rocznica oswobodzenia Orleanu. Mamy nadzieję, że i Polska uczci świętą bohaterkę Francji jubileuszowemi obchodami. Zwracamy się już teraz do kół katolickich polskich, by zawczasu poczyniły odpowiednie przygotowania do uroczystości.

Wojna domowa w Meksyku

W telegramie z Nowego Jorku donosi „Germania" ciekawe szczegóły o wybuchu powstania przeciw Portesowi Gilowi. **Powstanie objęło północne stany, a jego główna kwatera mieści się w Hermosilla, stolicy stanu Sonora. Na czele powstania stoją gubernator Sonory Fausto Topete i kandydat na prezydenta Meksyku wspominany już przez nas Valenzuela.** Na czele wojska powstańczego, które ma liczyć 10 tysięcy piechoty i 2.500 kawalerji stoi **jen. Manzo.** Pierwszym krokiem powstańców było wysłanie do Portesa Gila żądania, by Calles i Morones zostali z państwa wydaleni. Potem dopiero można będzie mówić o warunkach pokoju. **Portes Gil żądanie odrzucił i zarządził mobilizację wojsk rządowych.**

Po stronie katolickiej zachowana jest rezerwa w stosunku do wypadków. Na żądanie Portesa Gila, żeby się duchowni zameldowali u władz, w przeciwnym razie będą traktowani jak buntownicy, — nie odpowiedziano. Zapytanie w tej sprawie skierowano do Rzymu.

Jak żyje biskup Neveu w Moskwie

Paryska „La Croix" ogłasza interesujący list administratora apostolskiego Ks. biskupa Neveu, przebywającego w Moskwie. Biskup przedstawia w nim warunki, wśród których żyje.

Warunki te są straszne. Odnajęto mu małe pokoiczki z całego apartamentu, za które płacił do września 12 rubli, a od tego czasu 67 r. miesięcznie, tj. jednorazowa podwyżka wyniosła 500 procent! Jeżeli się zważy, że biskup Neveu wszystkiego razem otrzymuje miesięcznie 150 r. to z tego można wywnioskować, w jakiej biedzie musi pędzić życie administrator apostolski Moskwy! A co mówić o niższem duchowieństwie? Inne pokoje w tym samym domu odnajęte są żydom (naumyślnie!). Jedni z nich zajmują się spekulacją, z czego powstają zatargi, wizyty milicji, a żydówka obok mie szkająca, zajmuje się wprost prostytucją. Hałasy, przekleństwa, niechlujstwo tworzą istną gehennę. „Aczkolwiek — mówi ks. biskub Neveu — nigdy nie byłem antysemitą, to jednak dziś rozumiem tych, którzy należą do judofobów".

Z Nowego Targu.

JESZCZE POCZTA.

Wdzięczność prawdziwa należy się Szan. Redakcji za poruszenie sprawy **poczty.** Jako przedstawiciel obywatelstwa polskiego w Nowym Targu pragnę w kilku słowach podać do wiadomości, że w sprawie poczty toczą się **już rokowania z... żydami.** Jeden z nich ma dom. Chce go sprzedać za **80.000 zł.** Dom ten zupełnie nie nadaje się na pocztę, czego dowodem niech będzie fakt, że **adaptacja i remont** ma kosztować 40.000 (czterdzieści tysięcy)! Komu na tem zależy i kto „nieoficjalnie" prowadzi „rokowania", o tem powszechnie na ucho sobie mówią. Może Dyrekcja Poczt w Krakowie wkroczy w tę sprawę i wysłucha głosów obywatelstwa polskiego. Ma to być załatwione na posiedzeniu Rady Gminnej, na które poczta powinna wysłać swego delegata.

Nowotarżanin.

Nowoczesne określenie czasu. — Kiedy właściwie urodził się pański syn? — Zaraz, zaraz, to było pomiędzy drugą ratą za radjo, a ósmą ratą **za auto.**

Na ziemiach Rzplitej

Także w Polsce padał czarny śnieg

Przed kilku dniami donosiliśmy o niezwykłem zjawisku atmosfer., czarnym śniegu, który padał w Rumunji. Obecnie donoszą ze wschodniej Małopolski, że i tam padał taki sam śnieg. W powiecie horodańskim spadł czarny śnieg, którego warstwa dosięgła kilkucentymetrowej grubości. Podobne zjawisko obserwowano jeszcze w kwietniu ubiegłego roku. Niezwykłą barwę śniegu tłómaczy się domieszką pyłu wulkanicznego.

W pałacu biskupim kasyno wojskowe

O przeniesienie biskupstwa do Torunia.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Toruniu, koło radzieckie N. P. R. zgłosiło wniosek nagły, domagający się od magistratu uproszenia biskupa chełmińskiego ks. dr. S. Okoniewskiego, by **przeniósł na stałe swoją siedzibę z Pelplina do Torunia.** Równocześnie domagają się wnioskodawcy, by pałac biskupi, w którym obecnie mieści się oficerskie kasyno-garnizonowe, został oddany władzom duchownym. Sprawę tę przekazano do rozpatrzenia magistratowi.

Walka rządu z handlem narkotykami.

Departament służby zdrowia Ministerstwa spraw wewnętrznych przystąpił do zwalczania handlu narkotykami.

Nowe rozporządzenie odbiera prawo zapisywania na receptach narkotyków, jak kokaina i opjum lekarzom-dentystom.

Poza tem lekarze medycyny mogą zapisywać wyżej wymienione narkotyki tylko jednorazowo, przyczem do specjalnej księgi, znajdującej się w aptece, musi być wpisane nazwisko pacjenta.

PROHIBICJA W BIAŁYMSTOKU.

W tych dniach rada miejska w Białymstoku będzie rozpatrywała prośbę Towarzystwa Eugenicznego o zarządzenie plebiscytu w sprawie wprowadzenia w Białymstoku na wzór Pruszkowa, pełnego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych.

GROŹNY POŻAR.

Dnia 22 b. m. w nocy wybuchł w kamienicy p. I. Ryby przy ulicy Strzelniczej w Bielsku pożar, który zniszczył doszczętnie dach i górne piętro. Ogień zaskoczył lokatorów we śnie i tylko z trudem udało się im w ostatniej sekundzie uratować życie. Pożar powstał z powodu wadliwej budowy komina. Szkoda wynosi około 60 tysięcy złotych.

———oo———

UZNANIE ZASŁUG. Z Marcyporęby (pow. Wadowice) piszą nam: Na dorocznem walnem zebraniu Czytelni Ludowej w Marcyporębie podnoszono zasługi byłego prezesa Czytelni ks. K. Dzika, b. wikarjusza miejscowego, który nie szczędząc sił, przywrócił do życia zamarłą Czytelnię i prowadził ją na wysokim poziomie przez cały czas pobytu swego w Marcyporębie. Za jego to prezesostwa powstał hufiec P. W., teatr amatorski, chór, zakupiono kilka przyrządów gimnastycznych, zbudowano kręgielnię, powstała bibljoteka dla młodzieży licząca przeszło 200 tomów, urządzano tradycyjne obchody religijne, patrjotyczne i inne.

Wobec tego Zarząd postawił wniosek, aby ks. K. Dzika zaliczyć w grono Członków Honorowych Czytelni Ludowej w Marcyporębie, co przyjęto wszystkimi głosami wśród licznych oklasków.

Z całego świata.

Gorące morze pod biegunem południowym.

Sir George H. Wilkins powracający obecnie z okolic bieguna południowego przez Chile poczynił w czasie swych lotów nad Antarktydą szereg ważnych odkryć. Stwierdził on przedewszystkiem, że kraj Grahama nietylko jest oddzielony od kontynentu bieguna południowego morską cieśniną, ale również, że on sam podzielony jest kanałami na szereg części. Nieznany dotąd kawał wybrzeża, długości tysiąca mil na zachód od jeziora Weddell nazwał Wilkins wybrzeżem Bowmana od nazwiska kierownika American Geographie Society. Najciekawszem odkryciem Wilkinsa jest stwierdzenie, że brzeg wyspy Deception Island, leżącej na północ od kraju Grahama posiada pod wpływem wulkanicznym tak wysoką temperaturę, że wyraźnie widać unoszące się nad nią kłęby pary wodnej. Gdyby, powiada Wilkins, wsadzić tam rękę do wody, to człowiek doznałby silnego poparzenia. Taka gorąca woda wśród pustyni lodowej jest niezwykłym fenomenem natury.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY.

Msgre Lemaitre, arcybiskup Kartaginy, wyznaczył początek Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie na dzień 7-go maja 1930 r. Uroczyste zakończenie Kongresu nastąpi dnia 11 maja 1930 r.

PODRÓŻ ŚRÓDZIEMNOMORSKA „ZEPPELINA" Z KOŃCEM MARCA.

Zamierzona podróż „Zeppelina", o której już donosiliśmy, rozpocznie się 24 marca b. r. Jeśliby wydano zakaz przelotu nad którymś z krajów śródziemnomorskich, to „Zeppelin" stosownie do tego zmieni trasę swego lotu. Według powziętego planu, linja lotu poprowadzi nad Francją, wzdłuż Rodanu, nad Korsyką, Włochami i Rzymem, wreszcie nad Grecją i Małą Azją do wybrzeży Afrykańskich. Odnośnie do odwiedzin „Zeppelina", w Egipcie spodziewane jest zaproszenie ze strony króla Fuada.

MŁODZIEŻ SZKOLNĄ ZAINTERESOWANO W ANGLJI BUDOWĄ TUNELU.

Komisja parlamentarna dla budowy tunelu pod La Manche nadesłała do szkół średnich w Anglji broszury, traktujące o projektach, dotyczących tej sprawy, a to celem zachęcenia uczniów do rozważania tej kwestji między sobą. Podobne broszury zostaną rozdane w szkołach powszechnych Londynu, a wyniki w ten sposób zapoczątkowanej dyskusji zbierze specjalny komitet. Odnośnie do tej sprawy pisze „Times": — Zagadnienie tunelu pod La Manche jest przedewszystkiem sprawą finansową. Bussinesmeni rzucili projekt, oni też znajdą potrzebne kapitały, zbudują tunel i będą go eksploatować z wielkim pożytkiem dla ekonomji angielskiej. Lecz projekt ten posiada prócz strony czysto finansowej, także stronę, która jest nierozdzielnie złączona z ideałem politycznym i społecznym narodu angielskiego.

KSIĘŻNICZKA BELGIJSKA JAKO PIANISTKA.

Jak z Brukseli donoszą, księżniczka Marie José, córka belgijskiej pary królewskiej, data w tych dniach swój pierwszy koncert publiczny, z którego dochód był przeznaczony na utworzenie stypendjów dla niezamożnych uczennic liceum. Księżniczka, która sama była przez kilka lat uczennicą liceum, odegrała koncert Schumanna z wielką techniczną biegłością, zyskując żywiołowy poklask publiczności.

RAZEM 1000 LAT LICZY RODZEŃSTWO Z 15 OSÓB.

W Erlen, małej miejscowości w pobliżu Kolonji żyje rodzeństwo Müllerów, złożone z 15 osób. W styczniu przyszłego roku łączny wiek tej rodziny wyniesie tysiąc lat. Wszyscy członkowie tej niezwykłej familji cieszą się jeszcze dobrem zdrowiem.

Literatura.

Nagroda naukowa m. Warszawy.

Magistrat warszawski uchwalił w tych dniach utworzenie nagrody naukowej w kwocie 15 tysięcy złotych rocznie. Nagroda ta będzie przyznana już od r. 1929 począwszy, za wybitne prace, czy odkrycia w dziedzinie nauki. Warto dodać, że prócz powyższej istnieją już trzy nagrody miasta Warszawy, a to nagroda literacka, sztuk plastycznych i muzyczna.

NAGRODA LITERACKA HISZPANJI.

Państwową nagrodę Hiszpanji w sumie 6 tysięcy pesetów, przyznano młodemu dziennikarzowi madryckiemu, **Jose Montero Alonse** za „Antologję hiszpańskich poetów i prozatorów". Książka przeznaczona jest do użytku szkolnego.

OLBRZYMIA KSIĘGA.

We Francji ukaże się wkrótce największa książka świata, zawierająca 300 stron w rozmiarze 4×2 metry. Wydawnictwo ten unikat przeznaczony jest dla reklamy i będzie obwożony po wszystkich miastach Francji. Stronice tego „dzieła" przekładać będzie specjalny automat, zaś tekst oświetlać będą odpowiednie reflektory.

E. LUDWIG BĘDZIE PISAŁ BIOGRAFJĘ GARIBALDIEGO.

Znany pisarz niemiecki Emil Ludwig został 23 bm. przyjęty w Rzymie na prywatnej audjencji przez króla włoskiego, który informował się o jego pracach. Jak słychać Mussolini zaproponował Ludwigowi napisanie wyczerpującej biografji Garibaldiego.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Blaski i nędze Boya-Żeleńskiego.

Przedrukowujemy dzisiaj z „Rzeczypospolitej“ trzeci artykuł St. Miłaszewskiego o Boyu-Żeleńskim.

„Żałosny jest widok człowieka, który, — folgując skłonnościom perwersyjnym, — wyhodował w umyśle wyobrażenie plugawe o samym sobie. Taka właśnie **zaraza** autosugestywna toczy coraz wyraźniej Boya Żeleńskiego, a przez promieniowanie jego talentu i rozgłosu **zakaża coraz szersze warstwy społeczeństwa.** W czasach ostatnich Boy sam rozszerza zarazki celowo i systematycznie w hałaśliwych napaściach na moralność społeczną i Kościół, jako tej moralności podstawę.

Dla ratowania czynnych i biernych ofiar tej brzydkiej choroby, trzeba **próbować wszystkich środków od Freydyzmu do egzorcyzmu, od** izolacji moralnej do perswazji i satyry.

BOY PORÓWNUJE SIĘ Z KOBIETĄ UPADŁĄ.

Pierwsze niepokojące symptomaty wystąpiły już dobrych kilka lat temu. **Boy,** mianowicie, **zaczął się ciągle porównywać do kobiety upadłej, kupczącej swojem ciałem.** Z przykrem mizdrzeniem się i specjalnemi uśmieszkami przenosił do swej pracy pisarskiej styl narożny. Najzwyczajniejsze sprawy literackie przekładał na żargon uliczny. Naprzykład, o wygłoszeniu odczytu wyrażał się jak o występie w domu hańby, nie pominąwszy oczywiście, wzmianki o pobratymstwie własnem z dziewczyną upadłą. A potem pisał dziarsko: — „Czysta koszula na grzbiet, trochę pudru na twarz i — na salę do gości“.

Miasta całej Polski wydały się Boyowi — (w tymsamym jego „Objeździe pasterskim“) — kupką rozpustnych staruszków z głuchej prowincji, tłoczących się do niego, jak do renomowanej kurtyzany stołecznej. Swoim ochoczo — lupanaryjskim stylem Boy nad tem się rozczulał: — „Zrobił się około mej osoby sympatyczny ruch, jak koło młodej kobiety z chwilą, gdy się rozejdzie o niej pogłoska, że się puszcza. Raz po raz miasto czy miasteczko podsuwa się do mnie niby ów typowy pan z parasolem... A ja uśmiecham się dwuznacznie podkrążonemi oczyma, szepcąc: — Nie wiem... może kiedyś! — Co znaczy podobno: po kolei, panowie, po kolei!“

POD CZERWONĄ LATARNIĄ SKŁAMANEGO POSTĘPU.

Powie ktoś może, iż było bezwstydem wymyślać takie podobieństwa, ale jest okrucieństwem przypominać je. Uwaga słuszna dawniej, dziś — już nie. Dziś inne czasy. Dziś zmyślnego transformistę w sromotnem przebraniu czeka wnet po pręgierzu moralnym awans i zwyżka zarobków, jeśli nie na tym, to na przeciwnym rogu trotuaru **pod czerwoną latarnią skłamanego postępu.** — Umiał „rozruszać miasto“, więc mu cześć!

Kiedy się patrzy na przekręcony fatalnie w naszej epoce mechanizm opinjodawczy, odbiera się wrażenie, że **zła godzina Polski jeszcze może nie bije, ale już z gadzinowym sykiem** nieubłaganie nadchodzi.

Od chronicznych zakażeń wyobraźni, a przez nią umysłu i duszy chroni nas religja prawdziwa. **Kościół Katolicki to najpotężniejszy związek istnień wieczystych,** wspierających się duchowo w bycie doczesnym i poza nim. Regularne życie duchowe według objawionych, a doświadczeniem wieków wypróbowanych zasad, stanowi najdoskonalszą terapję i hygjenę dla umysłu i charakteru ludzkiego. Potrzebę owego pogotowia ratunkowego schorzałej duszy człowieczej Boy zwalcza, chociaż w chwilach równowagi, — której przebłyski jeszcze i teraz trafiają się u niego jako reakcja po kompromitujących atakach, — przyznaje, wszedłszy w siebie: — „Przekonałem się, że człowiek ma w sobie w zarodku wszystkie bziki i że tylko silna garść wychowania społecznego trzyma je w ryzach: wystarczy im dać folgę, a zaczną hasać aż miło“. — Że tak jest niestety, przekonywamy się właśnie z przytoczonych w tym cyklu przykładów działalności Boya.

NAUCZYCIEL CYNIZMU W KRAKOWIE.

Bardzo liczne i poważne koła wśród elity inteligencji polskiej sądzą, iż **cechy destrukcyjne objawiały się w Boyu Żeleńskim od zarania jego literackiej karjery.** Często słychać twierdzenie, iż okres warszawski, którego skandaliczny finał właśnie rozpatrujemy, był tylko powiększoną do rozmiarów bolesnej karykatury konsekwencją okresu krakowskiego. Najnowsza „Myśl Narodowa“, (Nr. 8, 24 bm.) w świetnie napisanym artykule redakcyjnym p. t. „Zielony Balonik“, tak rozwija powyżej wymienioną tezę:

„Na czem polega **zła onipja o Krakowie?** Nie na tem, że tam to i owo zdarzyło się zdrożnego, ale na tem, że **inteligencja tego miasta nie jest zdolna do żadnych reakcyj etycznych.** Tam niczemu się nie dziwią, tam nic nie gorszy, — wszystko we wszystkich dziedzinach jest możliwe. Cynizmu nauczył Boy... „Zielony Balonik“ tę samą atmosferę wytworzył dla inteligencji, dając początek kabaretowemu traktowaniu wszystkich zjawisk i zagadnień. Czy co stawiono na miejsce rzeczy potrąconych i przewróconych?— Nie!... Boy, narzucając małemu miastu swój cynizm, sparaliżował odporność chrześcijańskiego Krakowa i żydowszczyzna zapanowała w nim niepodzielnie...“

Ponieważ nie mogłem obserwować bezpośrednio Boya Żeleńskiego w czasach „Zielonego Balonika“, sądy zaś o jego działalności urabiałem sobie wyłącznie z jego publikacyj literackich, przeto skłaniałem się i skłaniam do hipotezy, iż między krakowskim a warszawskim okresem tego pisarza istnieje jednak pewna różnica. Tam, w „Jamie“ i w „Czasie“ przeważał w Boyu rozpętany jurnością żywioł, — tam do cynizmu dochodziło się dopiero. Na Marszałkowskiej, u Boya-Mędrca, przeciwnie: — **tutaj cynizm jest punktem wyjścia,** centralą dążeń, magistralą idei.

W stosunku do wielu krytyków, zwłaszcza takich, którzy, jak ja, dawniejsze jego utwory przed laty chwalili, Boy zachowuje się wyzywająco, potrosze imitując maniery podstarzałej kobiety, rozkapryszonej zbyt szczupłym podatkiem komplementów. Trudno wyminąć jego zaczepną postać. Poprostu chwyta za poły, rozpościerając w nerwowych feljetonach takie mniej — więcej skargi: — Nie chwalisz mnie?! Wszak dawniej lubiłeś mię pasjami... oto dowody! Mów o mnie podawnemu! Nieprawda, że dostałem z wiekiem brzydkich plam na cerze... Przecież, zerwawszy zbyteczny liść figowy, przeglądam się codziennie w oczach wielbicieli!“

Ze świata filmu.

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA O KINACH.

M minist. robót publ. opracowywany jest projekt rozporządzenia ministra w sprawie kin, opartego na ustawie budowlanej.

Nowe przepisy przewidują, jak mają być budowane i urządzane kina; dalej ustalają liczbę wejść i wyjść zapasowych, określają urządzenia przeciwpożarowe, budowę kabin projekcyjnych i t. p. Również sprawa wentylacyj, oświetlenia i ogrzewania będzie dokładnie w przepisach ujęta. Nadto rozporządzenie określi ilość miejsc na widowni, zależnie od wielkości lokalu, zabraniając przytem ustawiania dodatkowych foteli w przejściach.

Z kin krakowskich.

WARSZAWA: „Dom upiorów“. Osnową obrazu są dzieje ponurej zemsty starego lekarza, który, jako narzędziem swych trudnych do wykrycia zbrodni, posługiwał się odpowiednio wytresowanym gorylem, łudząco podobnym do człowieka. Upodobnienie to, pierwszorzędnie wykonane, było jego dziełem, zapomocą udałego eksperymentu chirurgicznego. Zagadkowe zbrodnie mnożą się aż wreszcie przyczynę ich wykrywa pomysłowy reporter, w pogoni za sensacją dla swego pisma, uprzedziwszy zarozumiałego detektywa. Lekarz zaś ginie w walce z swoim „tworem“. Rolę starego, wpółszalonego lekarza odegrał znakomicie Edmund Lowe. Najciekawszą jest walka lekarza z gorylem, ukazana zapomocą olbrzymich cieni na białej ścianie.

UCIECHA: „Amor na nartach“ jest konwencjonalnym, rodzajowym obrazkiem, którego cała wartość polega na fotografjach pięknego, zimowego krajobrazu w górach, gdzie wśród śnieżnych przestrzeni i humorystycznych ćwiczeń początkujących narciarzy, rozgrywa się komedyjka przemiany księcia na przewodnika i „vice versa“. Książęcy „amor“ w interpretacji Liedke'go śmieszny i zmanierowany. Z reszty obfitego zespołu wyróżniała się charakterystyczna „ciocia“ — Lydja Potechina.

NOWOŚCI: „Rudowłosa“ wprowadza nas w tak często filmowane środowisko panów „pewnego wieku“, prześcigających się wzajemnie w oddawaniu hołdów podarunkowych „cnotliwej“ kokietce. Zapaleni wielbiciele, każdy na własną rękę, starają się o względy „rudowłosej“, która tymczasem, nieżważając na ich zaloty, rozkochała w sobie pewnego młodzieńca. Los chciał, że właśnie jego opiekunami są tamci, potajemni rywale. Clara Bow zręcznie wywiązała się z roli „cnotliwej kokietki“. Doskonałą trójkę starszych amantów stworzyli aktorzy: L. Grant, C. King i zabawny William Austin.

Arten.

Sport.

Zakończenie mistrzostw narciarskich W. P.

W ostatnich dniach o **mistrzostwo armji w Wilnie** rozegrano **bieg 16 km. ze strzelaniem** oraz **konkursy skoków.**

Bieg 16 km. wygrał **por. Kasprzyk Artur** z 21 dyw. piech gór. Drugie miejsce zajął strzelec Skupień Jan z tej samej dywizji. W ostatecznej klasyfikacji **mistrzostwo Armji zdobyła 21 dyw. piechoty górskiej sumą 109.174 pkt.** 2) Szkoła podchorążych z Ostrowa.

Zwycięstwo w konkursie skoków do kombinacji odniósł **Sieczka-Gąsienica,** skokiem 28-metrowym, zaś w skokach indywidualnych **najdłuższy** skok (27 m.) wykonał **Mietelski** z „Wisły“.

Biegi narciarzy w Poznaniu.

Na zakończenie sezonu narciarskiego w Poznaniu zorganizował tamtejszy „Sokół“ biegi narciarskie: **dla pań na trasie 3 km. i panów na trasie 7 km.** W biegu pań zwyciężyła zawodniczka **Lanżanka** (Koło W. Fiz.) 20 min. 48 sek., a z pośród panów pierwsze miejsce zajął Kalciński (Sokół) przebywszy trasę w 35 minutach. Organizacja biegu wadliwa, gdyż aż 8 zawodników zmyliło trasę.

O MISTRZA NARCIARSKIEGO MIASTA JORDANOWA.

W sobotę i niedzielę odbyły się **w Jordanowie zawody narciarskie o mistrzostwo Jordanowa,** zorganizowane staraniem tamtejszego Sokoła. Zawody złożone były z biegu 12 km., konkursu skoków, biegu zjazdowego dziennego i nocnego oraz biegu juniorów i biegu pań. — **Mistrzostwo zdobył Mieszczak Józef** (Sokół Zakopane) nota 17,250, — 2) **Rajski Zygmunt** (Wisła) nota 16.411.

Szczegółowe wyniki zawodów:

Bieg 12 klm.: 1) **Mieszczak Józef,** Zakopane 35 min. 47 sek., 2) Siekierski (Wisła) 38.47 s., 3) Rajski Zygmunt (Wisła).

Konkurs skoków: 1) Krzeptowski Andrzej (Sokół Zakopane), długość skoków 18.22 m., nota 17,125, 2) T. Myszkowski (Sokół Zakopane) 17,18,50, 3) Rajski Zygmunt (Wisła) 17, 18 metrów. **Najdłuższy skok** poza konkursem wy**konał Rajski Zygmunt, osiągając 23 m.**

W połączonym biegu zjazdowym nocnym i dziennym na trasie 3.700 m.: 1) **Rajski Zygmunt** (Wisła) w czasie 20:01 s., 2) Świątek Z. (Wisła) 20,20. — Poza konkursem **Krzeptowski** Andrzej w biegu zjazdowym dziennym na przestrzeni 2 klm. osiągnął 5.15 sek.

Bieg pań na 4 klm.: 1) **Lorencówna Zofja** (Sokół Zakopane) 22.04, 2) Czechówna Stanisława (Wisła) 26,38.

Biegi junjorów na 4 klm.: 1) **Żegleń Fr.** (Sokół Jordanów).

Zawodom przypatrywało się ponad 2.000 osób. **Zwycięzca otrzymał srebrny puhar, dar miasta Jordanowa.**

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Z teatru im. Słowackiego

„Niespodzianka“ — prawdziwe zdarzenie w 4 odsłonach K. H. Rostworowskiego.

Jul. Ochorowicz pisał przed laty o błogosławionych skutkach konkursów: wczorajsza premjera potwierdziła jego rozumowania, zwłaszcza w stosunku do publiczności krakowskiej. Wreszcie coś zdarzyło się takiego, że wyszła ona z pobłażliwej obojętności wobec własnego teatru. Zdarzeniem niezwykłem, dowodzącem niepowszedniego zainteresowania, był brak biletów już we czwartek; ponoć nawet prezesowi sądu konkursowego niełatwo było otrzymać cedułkę upoważniającą go do wstępu na widownię. Sztuka Rostworowskiego nagrodzona w Krakowie, przeznaczona do grania w Warszawie, omawiana półsłówkami i feljetonami po gazetach, była oczekiwana niewątpliwie więcej niż wynik głosowania nad wnioskiem Wyzwolenia w Sejmie.

Bo zresztą przypadło nam po paru latach witać Rostworowskiego wracającego znowu do teatru, wracającego w triumfie konkursowym z dramatem, który mu się spodobało nazwać „zdarzeniem prawdziwem“. W wywiadzie dziennikarskim podkreślił nawet pochodzenie pomysłu i ze skromności dał sztuce podtytuł z pewnego punktu widzenia bardzo niestosowny. Z pewnego punktu, gdyż zwrócił uwagę na anegdotyczną „prawdziwość“ zdarzenia. Przeciętny widz mógłby sądzić, a nawet może i sądził, że ogląda udramatyzowaną notatkę z protokołu biura policyjnego. Prawdziwych wypadków o zabarwieniu tragicznem niesie nam życie dość, ale dopiero artysta tworzy z nich ten dziwny napój sztuki, który nas upaja radością czy smutkiem, rozrzewnia czy wstrząsa. I „Niespodzianka“ stanowi zdarzenie prawdziwe dla teatru i literatury z tego właśnie powodu, bo posiada tę dziwną „wnętrzną siłę żywota“ (jakby powiedział patron krakowskiej sceny), ma silny kościec dramatyczny, a przez spojrzenie w głąb duszy człowieka stwarza tragedję niezamkniętą wcale ścianami nędznej izby chłopskiej, lecz tragedję ludzkiego szczęścia i nieszczęścia.

Realizm „Niespodzianki“ jest tak silny, że aż autor w prologu przestrzegł widza przed zbyt ciasnem rozumieniem akcji. Jaskrawą nędzę Szywałów powoduje pijaństwo ojca; obok niego matka głęboko i ogromnie tkliwie kochająca syna, Franka, walczy z biedą i rozpaczą, bo nie może dopiąć swego celu życiowego, nie może doprowadzić do końca wykształcenia Franka. Dla dzieci, a zwłaszcza dla ulubieńca, gotowa kraść, gotowa pójść do piekła. Ale cóż, kiedy Franek, bezwzględny idealista, nie może się pogodzić z atmosferą domu rodzicielskiego i opuszcza go na to, by chwycić się bylejakiej roboty. Idzie w świat z sercem rozdartem, dusząc w sobie dramat rodzinny i związany z nim dramat swej własnej miłości do córki nauczyciela. W momencie, gdy ucieczka Franka pognębia matkę beznadziejnie, zjawia się w domu Szywałów podróżny, rzucający dolarami jak bogacz i zasypia znużony przy stole. W serce matki zakrada się straszna, rozpaczliwa zazdrość, bo gdy ten przybłęda opływa w „dulary“, jej Franek nie ma na książki, nie ma na naukę, tuła się po świecie jak nędzarz. Gdyby tak zdobyć te dolary? Ta myśl rodzi się i w głowie ojca; on, ostrożniejszy powoli popycha żonę ku ostatniej konsekwencji — jeszcze odzywają się słabe ostrzeżenia sumienia, jeszcze ojciec próbuje „na niby“ budzić nieznajomego gościa, ale już dusze obojga pogodziły się ze zbrodnią; już idzie tylko o to, kto ma zabić śpiącego. Zrobi to matka. Scena przygotowania morderstwa świetnie napisana, skrótami i domyślnikami, zagrana była przez p. Sosnowskiego doskonale. W trzecim akcie ojciec przychodzi do karczmy, gdzie Abramek poinformowany, że podróżnym jest Antek Szywała, indaguje starego ze skrupulatnością sumienia; ojciec postawiony w obliczu gromady, prawie jak oskarżony, znajduje się w sytuacji niezwykle trudnej, która zamieni się w beznadziejną, gdy żyd wreszcie wypowie tajemnicę nieznajomego. Starego Szywałę p. Sosnowskiego można nazwać w całem tego wyrazu znaczeniu kreacją. Jakby się widziało gdzieś na Podhalu takiego chłopa, pierwotną jeszcze niebardzo uczłowieczoną naturę, chytrą i milczącą, skomplikowaną w swem przyczajeniu, sprytną a inteligentną. To wszystko dał p. Sosnowski zwłaszcza w milczącej scenie przy stole w karczmie. Maska świetnie zrobiona grała oczyma, muskulaturą twarzy, drobnemi ruchami głowy; a potem rażony piorunem strasznej wiedzy, pędzi ojciec do domu. Matka już dokonała krwawej roboty. Zacięta w swej twardości, okupionej ogromnym wysiłkiem, na jęki męża ma zdecydowane odpowiedzi, aż wreszcie i ona dowiaduje się z urwanych słów ojca, że zabiła syna. Krótką chwilę jednolitej siły luzuje bezgraniczna rozpacz. Ten moment właśnie, gdy „tyle przejdzie uczuć przez duszę w rozpaczy“ okazał, jak trudną rolę ma p. Hałacińska. Ongiś jako Balladyna miała, zdaniem naszem, łatwiejsze zadanie; tam bowiem piękne słowo, romantyczny gest ambitnej kobiety, nie wymagał tak wielkiej koncentracji, jak trzy odsłony „Niespodzianki“. Skomplikowanie uczuć nieszczęśliwej żony, głęboko kochającej matki doprowadzonej całą gehenną życia już w akcie pierwszym do pewnej psychozy, wymaga od artystki ogromnego i bardzo czujnego wysiłku. Nie szczędząc nerwów, przyodziała p. Hałacińska w ciało i krew niezwykle trudną rolę.

Postać Franka, syna pijaka i złodziejki, znalazła w p. Dąbrowskim doskonałego odtwórcę, również p. Bednarska (Zośka) była bardzo dobrą wiejską dziewczyną i dobrą córką.

Rola sumienia przypada Abramkowi; p. Łubiakowski nie przywiązał, na szczęście, głównej wagi do efektów charakterystycznych, lecz szedł w myśl intencji autora, przedewszystkiem po linji prawdziwej treści człowieka, choć przyszło mu stać za ladą karczmarza. Biorąc też pod uwagę tę właśnie intencję twórcy, niechętnie słyszy się z jego ust kilka słów zbyt codziennych o śledztwie władz. Tragedja odbywa się tak istotnie na płaszczyźnie sumień, że takie przypomnienia brzmią trochę dysonansem. Potęga prawa moralnego, owo starożytne oczyszczenie sumień objawia się niezwykle silnie w scenie końcowej, między tym dwojgiem prostych ludzi, których skusił pieniądz; nawet matka popełniająca zbrodnię z podszeptu instynktu macierzyńskiego głosi tak bolesny dla niej triumf nakazu moralnego.

Silna, wstrząsająca tragedja przypomniała nam nie tylko wielkiego dramaturga, ale także wielką sztukę artystów. Nawiązała do starych i nigdy niestarzejących się tradycyj domu Słowackiego.

F. B.

—ooo—

Co słychać w Krakowie?

Z rozważań nad budżetem miasta.

Przekleństwo smoka biurokracji i statystyki.

Dążność, na którą po odzyskaniu niepodległości i stworzeniu własnego aparatu państwowego wkroczyła administracja w kraju, nie pomniejsza się, ale z roku na rok przybiera na sile i dochodzi wprost do zastraszających rozmiarów. Oto kilka cyfr, wyjętych ze sprawozdania prezydenta miasta Krkowa za rok administracyjny 1928. Magistrat krakowski w roku 1928 sporządził ni mniej, ni więcej tylko 3137 wykazów statystycznych kwartalnych, miesięcznych, tygodniowych.

Przy tej pracy było stale zajętych 63 osób, przepracowano w roku 9094 godzin pracy — a 1516 dni roboczych! Uff! zgroza! Ale tak być musi — wszelkie objawy życia muszą koniecznie być ujęte w liczbie, w statystyce. Salus rei publicae: statystyka!

To też kawałków urzędowych, tak zwanych aktów-wpływów przybywa. W magistracie krakowskim obliczono wpływy roczne i oto cyfry kawałków: Administracja: w roku 1928 wpłynęło 310.891 i 102.321, czyli razem 413.212. **A korespondencyj między wydziałami i komisarjatami też była ładna liczba, bo 78.298,** — a wreszcie w innych instytucjach miejskich 64.805, **czyli razem suma 556.315.**

Znowu trzeba jęknąć: uff! Smoku biurokracji i statystyki — gdzie granica twoja! Czyżby na statystyce i biurokracji miało opierać się całe życie? To nieprawda! Słusznie przeto mówią Anglicy, że są trzy stopnie kłamstwa, pierwszy: to kłamstwo zwyczajne, drugi: to krzywoprzysięstwo, wreszcie trzeci stopień kłamstwa: to statystyka. **(n)**

Uczczenie zasłużonego pracownika.

Pięćdziesiąt lat pracy zawodowej, to mówi samo za siebie, nakazuje pochylić czoła przed pracownikiem, złożyć gratulacje i wyrazy uznania. Znany dobrze w kołach krakowskich ze swej pracy obywatelskiej i społecznej p. **Feliks Sierhiejewicz**, starszy nadinspektor Straży akcyzowej w Krakowie, obchodził w tych dniach 50-lecie pracy zawodowej w akcyzie krakowskiej.

Na cześć jubilata urządziła Straż i Nadstraż akcyzowa miłą uroczystość w niedzielę dnia 24 b. m. w sali Domu przy ul. Potockiego 11. Imieniem komitetu składali gratulacje jubilatowi pp. **Stryszawski i Łakoma,** poczem w zakładzie fotograficznym p. Mien uczestnicy uroczystości fotografowali się. W czasie przyjęcia na cześć jubilata w sali Domu Związkowego zasiedli przy stołach między innymi ks. senator Kasprzyk, b. senator inż. Adelman, poseł Puchałka, dyr. Pachoński, ks. sekretarz Tomera. W gorących słowach przemówił do jubilata naczelnik akcyzy (dzisiejszego „Miejskiego Urzędu Poboru") **nadradca Racławicki,** podnosząc pracę zawodową jubilata p. Sierhiejewicza. W czasie śniadania wygłoszono szereg przemówień; między innymi przemawiali: ks. senator Kasprzyk, radca Pachoński, poseł Puchałka, insp. Missona, ks. Tomera.

Wzruszony do głębi jubilat dziękował serdecznie towarzyszom pracy zawodowej, t. j. Straży akcyzowej i gościom za wyrazy uznania i życzliwość. Cała uroczystość odbyła się staraniem komitetu straży akcyzowej na czele z pp. Stryszawskim, Łakomą, Maroszem i Lempartem.

Dwulecie radjostacji w Krakowie.

Dnia 15 bm. stacja krakowska poraz pierwszy zabrała głos w eterze, nadając próbną audycję, a z dniem 1 marca normalną pracę. — Obecnie tedy stacja zamyka dwulecie swej działalności, którą charakteryzuje **systematyczna rozbudowa programu audycji.** — Z każdym niemal miesiącem, wprowadzane bywały nowe działy prelekcji i praktycznych pouczeń, kursa języków (obecnie kursy angielskiego, francuskiego i włoskiego), audycje literackie i słuchowiska, a przed mikrofonem skupiało się coraz liczniejsze grono prelegentów i artystów.

Kilka cyfr zilustruje tę działalność: W pierwszym roku nadaliśmy wykładów z różnych działów nauki 781 (z czego 33 transmitowaliśmy do Warszawy i Katowic), w drugim roku 1.062 (z czego 85 było transmitowanych do Warszawy, Katowic i Wilna- — **wśród prelegentów było około 120 profesorów i asystentów szkół akademickich.** — Koncertów nadaliśmy w pierwszym roku przeszło 60, a w drugim roku 96 (prócz transmisji z kawiarni). — Audycji dla młodzieży i dzieci w pierwszym roku nadano w Krakowie 70, w drugim roku 78. Słuchowisk literackich i audycji literackich nadaliśmy w pierwszym roku 16, w czem kilka zastosowanych do potrzeb chwili uroczystej, w drugim roku (częściowo z inicjatywy i pod kier. red. Szczepańskiego i inż. Broniewskiego) nadaliśmy słuchowisk humorystycznych oraz audycji literackich 43, z których recital autorski K. H. Rostworowskiego („Czerwony Marsz") zapisał się mocno w pamięci słuchaczy z całej Polski. Stacja upamiętni rocznicę specjalnym koncertem.

Transporty węgla nadchodzą.

W niedzielę 24 b. m. oraz w dniu wczorajszym nadeszło do składów prywatnych ogółem 940 ton węgla, a do miejskiego składu węgla 400 ton. Skład miejski wysyłał w niedzielę węgiel wyłącznie do szkół i budynków miejskich, zaś wczoraj rozprzedawał węgiel na miejscu w składzie w drobnych ilościach oraz wozami po ulicach miasta.

Nowy sposób kruszenia lodów.

Od kilku dni temperatura podnosi się coraz bardziej i można się wkrótce spodziewać tajenia śniegu i napływu olbrzymich mas wód do Wisły oraz innych rzek. Nowe masy wód, które nie pomieszczą się pod skorupą lodową rzęki, spowodują gwałtowne zrywanie go w miejscach silniejszego dopływu wód.

Takie pękanie lodów jest najniebezpieczniejszejsze, gdyż tworzy olbrzymie zatory lodowe i wylewy. Nie wątpimy, że władze odpowiednie znają ten stan rzeczy, oraz środki zaradcze, które mogą usunąć, częściowo przynajmniej, to niebezpieczeństwo. Jednym z takich środków jest **przebijanie skorupy lodowej w miejscach grożących specjalnie zatorami, lub niebezpiecznych ze względu na mosty, lub słabsze obwałowanie.** Dotychczas jedynym sposobem na kruszenie lodów było wysadzanie go materjałem wybuchowym, lub strzałami artylerji, bardzo kosztownemi i nie zawsze skutecznemi. Obecnie jest jednak nowy sposób o wiele skuteczniejszy i wypróbowany już w Ameryce.

Jest nim **preperat chemiczny, który przy zetknięciu się z lodem wytwarza wysoką temperaturę — kilka tysięcy stopni.** Podobny preparat, jeszcze silniejszy, wynalazł jakiś inżynier czeski. Słyszelśmy, że nasze władze wojskowe mają zamiar wypróbować preparat amerykański w czasie ruszania lodów.

Egzaminy maturalne.

Egzaminy maturalne w szkolnictwie średniem rozpoczną się w bieżącym roku szkolnym w pierwszym terminie w dniu 13 maja. Wobec niewydawania przez M. W. R. i O. P. przepisów dotyczących nowego regulaminu egzaminy maturalne odbędą się według dotychczasowego systemu.

W sprawie nauczania ochrony przyrody w szkole.

W Ministerstwie WR. i OP. odbyła się konferencja międzydepartamentowa w sprawie nauczania ochrony przyrody w szkole i poza szkołą. Po referacie delegata Ministra WR. i OP. do spraw ochrony przyrody prof. dra Szefera i dyskusji, w których podnoszono doniosłe znaczenie postulatów ochrony przyrody w wychowaniu i życiu zarówno szkolnem, jak i pozaszkolnem oraz rozważano trudności na drodze do należytego uwzględnienia tych postulatów, postanowiono opracować **bardziej szczegółowy projekt wprowadzenia idei ochrony przyrody do programów szkolnych wszystkich stopni,** do obozów harcerskich, obozów przysposobienia wojskowego, do kursów dokształcających dla nauczycieli, do wycieczek szkolnych i t. d. Projekt ten ma być przedmiotem dalszych obrad na konferencji w pierwszych dniach marca roku bieżącego.

Wprowadzenie przymusowej praktyki dla młodych lekarzy.

W związku z wydaniem nowych przepisów szpitalnych zamierza Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeprowadzić nowelizację ustawy o praktyce lekarskiej. Wprowadzony będzie w życie przymus rocznej praktyki w szpitalach dla począt. lekarzy przed rozpoczęciem przez nich praktyki prywatnej. Przymus ten wprowadzony zostanie od roku 1930.

Publiczne wykłady uniwersyteckie.

Sekcja Odczytowa Twa Asystentów U. J. uchwaliła uruchomić **wykłady uniwersyteckie dla szerszej publiczności.**

Wykładać będą zasadniczo profesorowie, docenci i asytenci U. J. — Tematy wykładów będą czerpane **z wszelkich dziedzin wiedzy,** staraniem zaś prelegentów będzie uprzystępnienie problemów naukowych ewentualnie przez wyświetlanie odpowiednich obrazów. Niektóre z wykładów, zwłaszcza z zakresu biologji, astronomji i t. d. będą dostępne także i dla młodzieży z wyższych klas średnich.

Na razie, ze względu na dobiegający już końca sezon wykładowy, wygłoszonych będzie tylko kilka wykładów. — W pełni zaś uruchomi Sekcja wykłady w przyszłym roku szkolnym. W międzyczasie organizowane będą głównie odczyty okolicznościowe.

Wykłady będą się odbywały w Collegium Novum Uniwersytetu oraz w Zakładach Naukowych U. J.

Kraków, 26-go lutego 1929.

Wtorek 26: św. Aleksandra b.
Środa 27: św. Juljana.
Środa 27: wschód słońca o godz. 6.26, zachód o godz. 17.21.

ZMIEJSZENIE OBOWIĄZKÓW POLICJI. Min. Spraw Wewn. opracowało projekt rozporządzenia wykonawczego Rady Ministrów do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zwolnieniu policji państwowej od pełnienia zadań, nie wchodzących w zakres jej obowiązków i o przekazanie tych zadań organom gminnym. Projekt określa również ścisłe terminy, co do utworzenia różnego rodzaju straży (np. straży konwojowej), pragnąc, aby czynności, spełniane dotąd przez policję ze szkodą dla jej właściwych zadań, były jaknajrychlej jej odjęte.

CZYTELNIE PRZY ZWIĄZKACH ZWOLNIONE OD PODATKÓW. Ministerstwo Skarbu zarządziło, by czytelnie przy związkach i stowarzyszeniach oświatowych, o ile one stanowią nierozłączną ich część, a nie są przedsiębiorstwem zarobkowem, były całkowicie zwolnione od podatków. Czytelnie zwykłe korzystać będą z ulg podatkowych, biorąc pod uwagę ich znaczenie kulturalne.

USIŁOWAŁ POZBAWIĆ SIĘ ŻYCIA wystrzałem rewolwerowym, skierowanym w głowę, w mieszkaniu przy ul. Czarnowiejskiej L. 35, Jan Ogrodziński (lat 29), robotnik, zajęty w fabryce tytoniu. Ogrodziński stawiał opór i nie pozwolił przewieźć się karetką Pogotowia ratunkowego i dopiero przy pomocy policji odstawiono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie po stwierdzeniu, że rana jest lekka, polecono mu zgłosić się tam w następnym dniu. Ponieważ Ogrodziński był oporny i gwałtowny, przyczem jednego z funkcjonarjuszy P. P. podrapał, kalecząc go, osadzono go w areszcie policyjnym, aż do uspokojenia się. Powodem usiłowanego samobójstwa miało być złe pożycie małżeńskie.

ARESZTOWANY ZA GWAŁTOWNE NAJŚCIE NA MIESZKANIE. Dnia 24 b. m. o godz. 12 w nocy dostał się do mieszkania Józefy Klichowej przy ul. Szpitalnej L. 34 — Antoni Sadowski i udając się do pokoju, w którym zamieszkuje kilku sublokatorów, usiłował z tego pokoju wejść do pokoju Klichowej; gdy jeden ze sublokatorów powstrzymywał Sadowskiego, ten wydobył rewolwer i grożąc nim żądał otwarcia drzwi. Dopiero przy pomocy wezwanego funkcjonarjusza policji awanturującego Sadowskiego rozbrojono i doprowadzono do Komisarjatu policji. Ponieważ Sadowski w Komisarjacie zachowywał się dalej gwałtownie i awanturniczo, przeto nałożono mu kaftan bezpieczeństwa i osadzono w aresztach policyjnych, skąd przekazany będzie pod zarzutem gwałtu publicznego władzom sądowym.

W POCZEKALNI NA DWORCU KOLEJOWYM ZASŁABŁA nagle Anna Szewczyk (lat 33), służąca. Chorą po udzieleniu jej pomocy lekarskiej, przewieziono do przytuliska SS. Albertanek.

ARESZTOWANO: Berezińskiego Antoniego, Betleja Pawła, Jaworskiego Leona. Wieczorka Jana, Skrzypka Władysława i Palatyńskiego Bolesława, zam. w barakach przy ul. Prądnickiej L. 76, za gwałtowne wtargnięcie do mieszkania Stefana Waszki, którego ciężko pobili.

WŁAMANIE DO BIUR KASY OSZCZĘDNOŚCI W WIELICZCE. W nocy z dnia 24 na 25 b. m. włamali się nieznani na razie sprawcy do biur Kasy Oszczędności w Wieliczce, gdzie rozbili dwie podręczne kasetki i skradli 1.634 zł. w banknotach złotowych i dolarowych, oraz w bilonie. — Sprawcy dostali się do biur z piwnicy przez wybicie otworu w suficie. Dochodzenia prowadzi Powiatowa Komenda P. P. w Wieliczce łącznie z Wydziałem śledczym w Krakowie.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

GŁOSY Z ZAŚWIATA. Staraniem Twa im. Piotra Skargi wygłosi odczyt na ten temat O. Edward Kosibowicz T. J., we środę 27 b. m. o godz. 7 wieczór, w sali przy pl. Marjackim L. 8 II. p. (wejście przez bramkę na prawo od frontu kościoła św. Barbary). Wstęp na odczyt dla starszych 50 gr. — a dla członków Towarzystwa i dla kształcącej się młodzieży 25 gr.

W SEKRETARJACIE KATOL. ZWIĄZKU POLEK, Rynek gł. L. 9 I. p. ,odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godz. 6 wieczór, z okazji odzyskania niezależności Państwa kościelnego, odczyt ks. Prof. M. Michalskiego pod tytułem: Rzut oka na dzieje Państwa kościelnego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Niespodzianka".
Środa: „Niespodzianka".
Czwartek: „Niespodzianka".

TEATR GONG

Wtorek: „Kraków zezem" (premjera).
Środa: „Kraków zezem".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Czarna róża" (w głównej roli Lya De Putti) i „Kiedy mężczyźni szaleją".
BAGATELA: „Prywatne życie pięknej Heleny".
NOWOŚCI: „Rudowłosa grzesznica bez grzechu".
SZTUKA: „Rapsodja węgierska".
UCIECHA: „Amor na nartach" (w roli głównej Hary Liedtke).
CORSO: „Na stokach cytadeli".
WARSZAWA: „Dom Upiorów".

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek, jutro i pojutrze tragedja Rostworowskiego „Niespodzianka", gorąco przyjęta przez publiczność i krytykę, jako główne zdarzenie literackie bieżącego sezonu. Pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego toczą się próby z komedji Shaw'a „Związek niedobrany czyli rodzice i dzieci", która będzie najbliższą nowością repertuaru.

Ruch chrześcijańsko-społeczny.

Zebranie miesięczne Koła Młodych Pracowników przy Chrześć. Związkach Zawodowych w Krakowie,

odbyło się w niedzielę, dnia 24 lutego w sali przy ul. Potockiego L. 11. Zebranie było poświęcone uczczeniu rocznicy 50-lecia kapłaństwa Papieża Piusa XI. Patron Koła Młodych Pracowników. Ks. Senator Kasprzyk przedstawił w ujmujący sposób sylwetkę Ojca św. Piusa XI. Po zakończeniu części uroczystej zebrania załatwiono sprawy organizacyjne Koła, poczem staraniem Zarządu Koła odbyła się „herbata towarzyska" z udziałem starszych przyjaciół organizacji. Przewodniczył na zebraniu prezes Koła p. Mieczysław Gałaś.

Życie gospodarczo-społeczne.

Protesty przeciw zamierzonej podwyżce czynszów

Podatek od przyrostu wartości nieruchomości. — Program budowlany rządu. — Uchwały protestacyjne.

Prócz zwiększenia stawek podatku od niezabudowanych placów wprowadza uchwalony przez radę min. projekt ustawy o funduszu budowlanym — nowy podatek od przyrostu wartości domów i placów. Podatek ten ma być opłacany w następującej wysokości: Przy zwiększeniu się wartości nieruchomości, **do 25 proc.** podatek wynosić będzie **4 proc. różnicy tej wartości,** przyczem brane będą pod uwagę akty sprzedaży od roku 1919. Przy zwiększeniu się wartości od 25 **do 50 proc.** stopa podatkowa wynosi **7 proc.,** przy przyroście wartości ponad **50 do 100 proc.** stopa podatkowa — **10 proc.,** a przy zwiększeniu się wartości ponad 100 proc. pobierane będzie **12 i pół procent** różnicy wartości.

Prócz tego doliczany będzie dodatek **według czasu posiadania nieruchomości.** Przy sprzedaży nieruchomości nabytej przed rokiem **dolicza się jeszcze 50 proc.,** ale nie do różnicy wartości, lecz do sumy wymierzonego według poprzedniej normy podatku, np. jeśli wartość nieruchomości zwiększyła się z 200 na 300 tysięcy złotych i przechodzi w drugie ręce po roku posiadania przez sprzedawcę, wówczas płaci on: 7 proc. od przyrostu wartości czyli w danym wypadku zł. 7 tysięcy, plus 50 procent sumy wymierzonego podatku czyli. 3.500. Przy sprzedaży nieruchomości po dwu latach posiadania dodatek ten wynosi 30 proc. wymierzonego podatku pierwotnego, po 3 latach — 20 proc., po 4 latach 10 proc. i wreszcie powyżej 5 lat — 5 procent.

Plan budowlany, przewiduje wybudowanie w roku bież. 3 tys. izb, a w latach następnych kolejno po 14 tys., 18 tys., 26 tys., 32 tys., 37 tys., 39 tys., jako najwyższej normy rocznej aż do wybudowania w ciągu 20 lat 510 tysięcy, izb. Najwyższe wpływy 193 miljony zł. rocznie na fundusz budowlany przewidziane są na rok 1941. Przeciętny koszt jednej izby obliczono na 7000 zł.

Przeciwko podwyżce komornego na cele funduszu budowlanego podnoszą się z różnych stron coraz gorętsze protesty i sprzeciwy. M. in. warszawskie związki zaw. pracowników umysłowych powzięły uchwałę protestującą przeciw tym zamiarom rządu, a to w obawie nowej fali drożyzny, jaką podwyżka taka musiałaby wywołać.

Konieczność usprawnienia handlu polskiego.

GŁOSY PROWINCJI O UPADKU HANDLU KATOLICKIEGO W KRAKOWIE.

Zamieściliśmy w poprzednim numerze część listu p. W. Mł. z trafnemi spostrzeżeniami na temat przyczyn upadku kupiectwa w Krakowie. Obecnie podajemy dokończenie listu z charakterystycznymi przykładami załatwiania klientów w niektórych firmach krakowskich.

„Znajome panie opowiadały mi fakt następujący:

Przychodzimy do polskiego handlu konfekcji damskiej w Krakowie. Kilka panien sklepowych w ruchu — ale na nas prawie nie zwracają uwagi. Szukają w materjałach, wybierają i niosą na piętro. Czy tam na górze, pytamy, dokonuje się kupna? „Ach nie, tylko żona naszego pryncypała nie może sobie dobrać materji na nową suknię, musimy ją najpierw zaspokoić — zanosimy jej do wyboru do mieszkania“... Tak? to do widzenia! i poszłyśmy do handlu żydowskiego. A tam i panny i sama właścicielka zaraz gotowe do usługi.

Czy nie trzeba opowiedzieć i tego przykładu naszym kupcom? Czy nasze panie kupcowe wstydzą się usiąść w swym sklepie z książką lub z robótką i mieć przez to oczy zwrócone, jak panny obchodzą się z gośćmi, a czasem uprzejmem słowem wtrącić się do transakcji?

Albo! Zachodzę do naszego sklepu galanteryjnego w Krakowie i proszę o portmonetkę. Subjekt, zapatrzony gdzieś w wszechświaty, podaje mi pudełko z kilku sztukami. Pytam o cenę i zauważam, że to dla mnie za drogie. Subjekt na to nic i zabiera pudło. Szczęściem nadszedł właściciel handlu i uprzejmie zwrócił się do mnie z zapytaniem. I okazało się, że w sklepie były portmonetki od najtańszych do najdroższych, że było w czem wybrać żądany przedmiot, na ogół taniej, niż w sklepach żydowskich.

Czy nie należałoby często mówić panom subjektom: Nie myślcie o niebieskich migdałkach, tylko o tem, z czego żyjecie! Gdy z waszej winy handel polski upadnie, to i wam posady i chleba braknie! Czy patrzy na was pryncypał, czy nie, obsłużcie gości jak najgrzeczniej i jak najsprytniej, t. j. by i gość był zadowolony i handel pomyślnie się rozwijał!

Żydowskie handle mało subjektów potrzebują. **Tam właściciel z żoną i z dziećmi uwijają się w sklepie w galopy, skutkiem czego administracja mniej kosztuje.** Panowie kupcy nasi i panowie subjekci uwijajcież się podobnie, by dochód na utrzymanie i właściciela i subjektów wystarczył. Nie liczcie na to, że masy pójdą do was kupować z powodu samej waszej polskiej firmy. Pójdą bogatsi patrjoci. Ale masy pójdą wtedy tylko, gdy w polskich sklepach będzie równie tanio, jak u żydów.

Mógłbym jeszcze niejeden przykład przytoczyć, dlaczego zaginął ten lub ów sklep polski. **Nie chcę jednak rzucać cienia na kupiectwo polskie,** jakby ono całe było lekkomyślnem, t. j. myślało codzień o kartach, bankietach, wystawnem, zbyt wielkopańskiem życiu — a prowadzenie interesu zostawiało byle jakiemu personalowi. Takie przykłady odnosiłyby się do nielicznych jednostek, które nietylko prędko zginęły, ale i zepsuły dobre „oko“ u mas dla innych normalnie prowadzonych firm.

Chyba mię nie posądzi nikt, żem chciał tą lub ową uwagą dokuczyć kupiectwu polskiemu. Boże uchowaj! Polskie kupiectwo szanuję i życzę mu jak najlepiej. Im pomyślniej rozwijać się będzie polskie kupiectwo, tem mniej będzie biedy w Polsce. Naodwrót, jeśli kupiectwo polskie będzie dalej upadać, to nawet ukochany Kraków upadnie. Będzie w nim w końcu kupka urzędników Polaków, trochę księży z kościołami, trochę sług i robotników polskich, ale w domach żydowskich.

W. Mł.

—oo—

Również w tym czasie można oczekiwać ukonstytuowania się Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie. Po ogólnych wyborach wśród kupiectwa i przemysłu przychodzi obecnie **okres wyznaczenia radców izbowych przez poszczególne zrzeszenia.**

—ooo—

176 tysięcy bezrobotnych.

Zaznaczający się od listopada ub. roku wzrost liczby bezrobotnych osiągnął w dniu 16 bm. **najwyższy dotychczas poziom 176.343 bezrobotnych.** W stosunku do poprzednio zanotowanego stanu z 9 bm. liczba zarejestrowanych bezrobotnych zwiększyła się o **5.128.**

Egzaminowanie techników dentystycz.

Od trzech dni bawi we Lwowie dr. Gałuszkiewicz przewodniczący komisji egzaminacyjnej dla techników dentystycznych. Egzaminom podlegać będą **wszyscy samodzielni technicy dentystyczni,** którzy pragną otrzymać tytuł **uprawomocnionych techników.** Zwolnieni są od egzaminu technicy, posiadający conajmniej 15 lat praktyki. Do egzaminów przystąpi około 200 techników, pracujących na terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Następnie odbędą się analogiczne **egzaminy w województwach krakowskiem i poznańskiem.**

W kwietniu powstanie nowa Izba przemysłowo-handlowa we Lwowie.

Wybory do Lwowskiej izby przemysłowo-handlowej w organizacjach zawodowych we Lwowie i prowincjonalnych miastach Małopolski odbędą się od 28 lutego do 22 marca. Ukonstytuowanie się Izby nastąpi w pierwszych dniach kwietnia.

Niema obaw o pszenicę w Polsce.

Optymizm rolników.

Według informacyj, udzielonych „Gazecie Handlowej“, **nie powinniśmy żywić żadnych obaw co do możliwości nieurodzaju w związku z silnemi mrozami.** Ziarno polskich gatunków pszenicy jest b. wytrzymałe na mróz.

Znaczne natomiast szkody wyrządziły mrozy w naszym drzewostanie owocowym. Ucierpiały więc przedewszystkiem **brzoskwinie na południu i czereśnie** na całym prawie obszarze państwa, mróz odbił się również **na jabłoniach i gruszach,** gdyż wiele z nich, szczególniej przy braku zabezpieczenia, popękało od mrozów.

Gotowiśmy więc wyjść obronną ręką z tegorocznych opresyj zimowych. Gorzej przedstawia się sprawa z innemi krajami. Istnieje obawa, że w większości obszarów rolnych Europy Zachodniej **wymarzną jesienne zasiewy pszenicy.** Angielskie bowiem gatunki pszenicy używane przez rolnictwo tych krajów, są niezmiernie mało odporne na mrozy. W Niemczech zapowiadają wprost **klęskę nieurodzaju pszenicy.**

—oo—

Tragedja aptekarza zrujnowanego konkurencją.

Należy zmienić krzywdzące postanowienie noweli do ustawy aptekarskiej.

Przed kilku dniami pojawiła się z dziennikach notatka o tragicznej śmierci aptekarza w Bielsku, Gizowskiego, który zrujnowany finansowo rzucił się z piętra budynku Kasy Chorych w Bielsku na kamienną posadzkę i poniósł śmierć na miejscu. W parę dni później samobójczą śmiercią poszła za nim i jego żona. Pozostało dwoje drobnych dzieci.

Podłoże tej wstrząsającej tragedji całej rodziny jest istotnie niezwykłe a odsłania je list nadesłany nam przez jednego z kolegów zmarłego. Sprawa wymaga bliższej uwagi, by wypadek ten, nie pierwszy zresztą wśród polskich aptekarzy, nie znalazł dalszych naśladowców. Idzie w szczególności o racjonalne rozwiązanie kwestji zakładania aptek przez Kasy Chorych w miejscowościach, w których już istnieją apteki prywatne.

Tragiczny wypadek w Bielsku wymaga bliższego zainteresowania się opinji, chociażby z tego względu, że — jak słusznie zauważa nasz korespondent — dochodzenia takie prowadzi się w każdym innym wypadku: „Gdy zastrzelił się uczeń otrzymawszy złą notę — to dyrektora przeniesiono na drugi koniec Polski. Gdy zastrzelił się żołnierz — to śledztwom końca nie ma a dowódca pociągany jest do odpowiedzialności — a oto tutaj mamy takie samobójstwa ze sobą jedną przyczyną związane, które wielkim głosem domagają się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Ś. p. aptekarz St. Giżowski za uciułane kilkunastoletnią pracą pieniądze i posag swej żony **założył w Bielsku w dzielnicy robotniczej aptekę** uzyskawszy na nią koncesję prawomocną **i zabezpieczony w swem posiadaniu i ryzyku przez ustawę dawną, jeszcze austrjacką.** Ustawa ta za najrozmaitsze zobowiązania i ciężary, jakie na aptekarza nakłada — **gwarantowała mu iż niepowstanie pod jego bokiem konkurent** tak długo — aż ilość ludności odpowiednio nie wzrośnie, by tej nowej aptece byt zapewnić. Była to zasada słuszna nie dozwalająca na powstanie między aptekarzami niepożądanej konkurencji, któraby naturalnym biegiem wypadków musiała się odbić na jakości i dobroci leków i zdrowiu ludności.

Zasadę tę w odrodzonej a tak niestety do eksperymentów skłonnej Polsce — zdołały złamać Kasy Chorych. Mocą swych wpływów, które przecież osobne ministerstwo mają na swe usługi — potrafiły Kasy Chorych przeprowadzić **nowelę ustawy aptekarskiej.**

Na jej podstawie **pozwolono Kasom nie tylko zakładać apteki** — ale apteki **te wyjęto z pod ingerencji władz sanitarnych, wyjęto z pod praw, którym podlegają inne apteki.** Do założenia więc apteki przez Kasę **nie potrzeba starać się o koncesję i nie istnieje wzgląd na zachwianie bytem aptek już istniejących.** Ten przywilej, z którym **bez skutku drogą sądowego procesu walczył ś. p. Gizowski** stał się przyczyną jego ruiny finansowej a w następstwie samobójczej śmierci. Kasa Chorych w Bielsku założyła, nikomu oczywiście się nie opowiadając własną aptekę **i aptece p. Gizowskiego zabrała drogą przymusu** — bo dotąd dla członków Kas Chorych nie istnieje wolny **wybór apteki — całą klientelę.** Gizowski więc został zrujnowanym. Ani apteki własnej nie mógł się pozbyć, bo któż kupi bankrutujące przedsiębiorstwo, ani wycofać swego kapitału. Pozostała mu tylko nędza, rozpacz i śmierć wkońcu.

Należy się więc — gdy jeszcze mogiły te świeże — zapytać — dla czyjego dobra lub interesu zginął ś. p. Gizowski. Cui bono zrujnowano go? Czy dla dobra szerokich warstw „ubezpieczonych“ zrobiono wyłom w ustawie aptekarskiej? Czyli innemi słowy: czy apteki prywatne drożej sprzedają leki niż produkują apteki własne Kas Chorych?

Odpowiedział na to dyrektor jednej z największych Kas Chorych w Polsce — Dr. Samborski z Łodzi w wywiadzie z „Expressem Porannym“: „Muszę stwierdzić, że apteki Kasowe dzięki wadliwej organizacji pracy nie kalkulują się nam, **gdyż koszta wyrobu lekarstw są u nas większe niż w aptekach prywatnych“.** A ja dodam: są większe pomimo, że Kasy Chorych z aptek tych nie płacą podatków, że mają spirytus za pół darmo — no i że nie pracują dla zysku. Jest to zupełnie zrozumiałem, bo aptekarz prywatny nie dośpi, nie doje, pracuje 12 godzin i jeszcze w nocy do chorych wstaje z personalu zaś zdoła wykrzesać maksimum pracy“.

Powodem kolizji za których ilustrację służy tragiczny wypadek w Bielsku jest wadliwie znowelizowana ustawa. Zezwalając Kasom Chorych na zakładanie własnych aptek winna ona sama przewidzieć na okres przejściowy uwzględnienie egzystencji już istniejących aptek i nie godzić w ich byt. Dałoby się tego uniknąć n. p. przez zarządzenie iż w miejscowościach, gdzie nowa apteka staje się groźną konkurentką dla apteki prywatnej winna Kasa Chorych wejść z nią w porozumienie o dostawę lekarstw za odpowiednio ustalonym cennikiem. Takie rozwiązanie kwestji na czas przejściowy i w uwzględnieniu specjalnych warunków lokalnych, mogłoby zapobiec rażącym krzywdom i w ich następstwie tak tragicznym epilogom, jak ten ostatnio zanotowany w Bielsku.

Giełda akcyjna znów bez ruchu.

Zainteresowanie papierami słabe. Zieleniewski i Chodorów lekko zniżkowe, natomiast Elektrownia lekko mocniejsza. Z papierów procentowych **poszukiwano wczoraj dolarówki po kursie lekko zniżkowym.**

Na pogiełdziu obroty tylko Gazami Wschodnimi.

Notowano: Zieleniewski 138 zł; Trzebinia 15.25 zł; Elektrownia 67 zł; Chodorów 202 zł; Piasecki 11.50 zł; Dolarówka 104.25 do 105 zł; 4% pożyczka inwestycyjna 112 do 112.56 zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 357.21, 358.11, 356.31; Londyn 43.28¼. 43.39, 43.17½; Nowy Jork 8.90, 8.92. 8.88; Paryż 34.84. 34.93, 34.75: Praga 26.44, 26.50½, 26.37½: Szwajcarja 171.53, 171.96, 171.10; Sztokholm 238.33, 238.93, 237.73; Wiedeń 125.32, 125.63 125.01; Włochy 46.72½, 46.84½, 46.60 i pół; Marka niemiecka 211.70.

Pożyczki: 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 111½ — 7% pożyczka stabilizacyjna 92 — 5% dolarowa 105, 104½ — 5% konwersyjna 67 — 5% kolejowa 59 — 10% kolejowa 102½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 138 — Bank Handlowy 120 — Bank Polski 176, 176½ — Spiess 250 — Elektryczność 146, 141 — Cukier 43, 43½ — Węgiel 87, 86 — Ostrowiec 104, 106 — Starachowice 34¼, 33¼ — Zawiercie 13.

Radjo.

Środa 27 lutego.

Kraków (314.1). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicz.; 12.10 Transmisja z Warszawy: audycja dla dzieci wiejskich; 13 Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 14.50 Transmisja komunikatów: meteorologiczny i gospodarczy; 17 Odczyt p. t.: „Boje polskie minionych stuleci: Grochów“ — wygł. Gen. Dr. M. Kukiel, doc. Un. Jag.; 17.25 Odczyt p. t.: „Prastare góry Świętokrzyskie — wygł. p. St. Leszczycki; 17.55 Transmisja koncertu z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 „Skrzynka pocztowa“ — Inż. Stanisław Broniewski; 19.35 Transmisja „skrzynki rolniczej“ z Warszawy; 19.56 Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego z Warszawy; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikaty; 20.10 Transmisja autorskiego wieczoru z Wilna: 22 Transmisja komunikatów z Warszawy; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Carlton“,

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Katastrofa pociągu „Orient Simplon".

Wiedeń. 25 2. (PAT.) Dzienniki donoszą z Białogrodu: W nocy ze soboty na niedzielę **najechał pociąg pospieszny „Orient Simplon" na otwartym torze na pociąg towarowy** niedaleko stacji **Slovenski Brod.** Lokomotywa pociągu pospiesznego i kilka wagonów pociągu towarowego **zostały uszkodzone.** 2 pasażerowie pociągu pospiesznego ponieśli lekkie rany. Powodem zderzenia był defekt w lokomotywie pociągu towarowego, skutkiem którego pociąg ten musiał się nagle zatrzymać na torze.

„Pływająca wyspa" na Atlantyku.

Wiedeń. 25 2. (PAT.) Dzienniki donoszą z Nowego Jorku: Planowaną jest budowa pływającego aerodromu w odległości około 300 mil, między Nowym Jorkiem a wyspami Bermudas. Aerodrom będzie posiadał warsztat, hotel i restaurację tudzież urządzenia dla wyładowywania frachtów. Aerodrom będzie miał długość 1200 stóp, a szerokość w połowie 400 stóp, po obu końcach zaś po 200 stóp.

DALSZY LOT LE BRIXA.

Kalkuta, 25. 2. (PAT) **Lotnik Le Brix odleciał dzisiaj o godz. 7 rano do Akymbu.**

„Cavalleria rusticana" pod N. Sączem.

Nowy Sącz. (Poł. A. P.) Pod koniec karnawału miał się odbyć we wsi Ptaszkowej ślub Stefana Janusia z dziewczyną z tej samej wsi. Gdy orszak ślubny zbliżał się do ołtarza z tłumu wyskoczyła młoda kobieta Anna Sentyczówna i wyjąwszy **z pod chustki ukryty tasak porąbała nim pana młodego.** Ślub został wstrzymany, a kościół zamknięty. Przytrzymana przez policję Sentyczówna zeznała, że **Januś był jej narzeczonym, uwiódł ją** na skutek czego czuje się matką. Z zemsty napadła na Janusia. Jakby na potwierdzenie tych zeznań w tydzień później Sentyczówna porodziła dziecko. Kościół po **ponownem poświęceniu został onegdaj otwarty. Januś przebywa w szpitalu.**

ZAMACH NA URZĘDNIKA SKARBOWEGO.

W Zabłotowie obok Kołomyji na czekającego na dworcu kolejowym rewidenta kontroli skarbowej Jana Kawę napadł 24-letni Hirsch Schem i p obrzuceniu go ordynarnemi wyzwiskami uderzył kilkakrotnie tępem narzędziem w głowę. Rewident Kawa upadł i zalał się krwią. Napastnik próbował uciekać, lecz został pochwycony przez policję i osadzony w więzieniu.

SKRADLI JEDWABIU ZA 40.000 ZŁOTYCH.

Warszawa, 25. 2. (Telef. wł.) Pod żydowski sklep z jedwabiem pod firmą „Arnold" podkopali się złodzieje i wynieśli towaru ogólnej wartości 40.000 zł.

„MILI" PASAŻEROWIE.

Warszawa, 25. 2. (Telef. wł.) W poniedziałek o godz. 4 nad ranem jacyś dwaj jegomoście kazali się wieźć do podmiejskiego Grochowa. Gdy dojechali na drogę poza parkiem Skaryszewskim **chcieli obrabować szofera.** Więckowskiego. Więckowski dojechał do pierwszego posterunku policyjnego i poprosił o pomoc.

Sukcesy narciarzy polskich w Westerowie.

Praga 25. 2. (PAT). Jak donoszą z Westerowa, w dniu wczorajszym zakończone zostały zawody narciarskie o mistrzostwo HDW. Konkurs skoków zgromadził szereg wybitnych zawodników. **Właściwa walka rozegrała się między Purkertem (HDW.) a Bronisławem Czechem (Polska).** Ten ostatni skakał bardzo ostrożnie, zwracając baczniejszą uwagę na styl, niż na długość skoków. Obaj zawodnicy byli żywo oklaskiwani przez publiczność. W rezultacie pierwsze miejsce zajął w pierwszej klasie seniorów Purkert, nota: 19.208 punktów, długość skoków: 49 i pół i 48 mtr. 2) **Bronisław Czech,** długość skoków 45 i pół i 44 mtr, nota: 18.124 punkt. 3) Moechwald Max (HDW.). 4) **Rozmus** (Polska) dług. skoków 39 i pół i 45 mtr., nota 16.708. 5) **Cukier** (Polska), dług. skoków 40 i pół i 43 mtr., nota 16.635 punkt. W drugiej klasie zwyciężył Nowak (Karpatenverein). Juniorzy: pierwsze miejsce zajął Vrana, dług. skoków 37 i pół i 40 i pół mtr., osiągając doskonałą notę 18.333 pkt.

Mistrzostwo Tatr Związku Niemieckiego na rok 1929 zdobył w kombinacji **Bronisław Czech,** osiągając notę 18.768 punktów. **Jest to wspaniały sukces polskiego narciarstwa.** W ten sposób Bronisław Czech utwierdził swoją wysoką klasę i zrewanżował się za ostatnią porażkę o mistrzostwo Czechosłowacji. Drugie miejsce zajął Niemiec Müller, uzyskując notę 16.992. 3) Purkert (HDW.), nota 16.864. 4) Ettrich (HDW.), nota 16.530. Z Polaków dalsze miejsca zajęli: **10) Szostak nota 11.563, 11) Czech Władysław 11.433, 13) Gąsienica Władysław 10.884.**

Nurmi został zasuspendowany.

Wiedeń. 25 2. (PAT.) Dzisiejsze dzienniki sportowe donoszą z Nowego Jorku, że Nurmi **został zasuspendowany** przez związek amerykański tuż przed rozpoczęciem zawodów, w których miał wystąpić, rzekomo z powodu naruszenia ustaw amatorskich. W zawodach tych uzyskał Finlandczyk, Purje, **nowy rekord światowy** w biegu na 2 mile z przeszkodami: 9:55. Edwards osiągnął na 00 yardów nowy rekord Ameryki 1:12. Szwed Wide osiągnął w biegu na 2 mile 9;07.

P. Haecker zarzuca p. Błażejowskiemu plagjat.

W niedzielnym „Naprzodzie" p. Haecker zarzucił p. Aleksandrowi Błażejowskiemu plagjat książki berlińskiego autora p. Hohenholena p. t. „Der rothe Narr", którą p. Błażejowski miał częściowo przetłumaczyć, a częściowo przerobić i wydać jako własną powieść sensacyjną „Czerwony Błazen". P. Błażejowski odpowiedział dzisiaj w „Il. Kur. Codz." artykułem polemicznym, w którym m. in. twierdzi, że „wszystkie powieści senzacyjne zderzają się niemal ze sobą głowami" i że gdyby autor niemiecki dopatrzył się w „Czerwonym Błaźnie" plagjatu swojej powieści, to wystąpiłby sam ze sprzeciwem.

Obrona p. Błażejowskiego nie jest przekonywującą, ale takie zarzuty p. Haeckera są — na razie — gołosłowne, gdyż nie poparte żadnemi cytatami.

Podobno pierwsze wydanie książki Hohenhofena ukazało się przed 50 laty. Możliwem więc jest, że autor już nie żyje.

Sprawę zarzutów p. Haeckera winien zbadać sąd wyłoniony przez organizację literacką, którego niezawodnie p. Błażejowski będzie się domagał.

Śnieżyce znowu tamują komunikację.

Warszawa 25. 2. (Telef. wł.). W ciągu poniedziałku nadeszły z Ministerstwa Komunikacji nowe wiadomości o poważnych trudnościach skutkiem śnieżycy i mrozów. Z dyrekcji stanisławowskiej donoszą, **że od 40 godzin trwa tam śnieżyca.** Ruch na wszystkich linjach ograniszono. W dyrekcji wileńskiej nad ranem **mróz dochodził do — 24 stopni,** przyczem od dwu dni **wieje zadymka.** W całym okręgu **poważne opóźnienia pociągów.** W dyrekcji poznańskiej notowano — 13, duże zaspy i skutkiem tego opóźnienia znaczne. **W dyrekcji gdańskiej znowu wstrzymano ruch na bocznych linjach.** W poniedziałek rano podjęto w dyrekcji lwowskiej ruch na linji Drohobycz—Truskawiec. W dyrekcji krakowskiej, katowickiej i radomskiej ruch normalny.

LODY NA RENIE RUSZYŁY.

Warszawa, 25. 2. (Telef. wł.) W poniedziałek rano ruszyły na Renie lody. Poziom Renu nieustannie się podnosi.

ŚNIEŻYCE W TURCJI.

Angora. 25 2. (PAT.) Na skutek śniegów, które padały od trzech dni, miejscowości, położone na wybrzeżu Morza Czarnego są niemal niedostępne i cierpią na brak żywności.

Europejczycy opuszczają Kabul samolotami.

Nowe Delhi, 25. 2. (PAT) Do Peszawaru przybyło samolotami 27 osób. Wśród przybyłych znajduje się cały personal poselstwa francuskiego i włoskiego, oraz część personalu angielskiego. Reszta członków poselstwa angielskiego będzie ewakuowana w dniu dzisiejszym.

Wiedeń. 25 2. (PAT.) Dzienniki donoszą z Londynu: Wczoraj przybyli do Peshawaru wszyscy członkowie poselstwa francuskiego i włoskiego, tudzież kilku członków poselstwa angielskiego. Reszta personalu posel. angielskiego opuści dziś Kabul.

APARAT ZNISZCZONY, LOTNIK CAŁY.

Londyn. 25 2. (PAT.) Pisma londyńskie donoszą z Kapstatu, iż słynny rekordzista kapitan Malcolm Campbell spadł wraz z samolotem koło Calvinji. Campbell wyszedł z katastrofy cało, aparat natomiast uległ całkowitemu zniszczeniu.

„Stahlhelm" chce zamachu stanu?

Warszawa, 25. 2. (Telef. wł.) W Berlinie rozeszła się pogłoska, że w najbliższych dniach zanosi się na dyktaturę organizacyj militarnych, jeśli rokowania pomiędzy niemiecką partją ludową a centrum nie doprowadziłyby do pozytywnego rezultatu. „Stahlhelm" i inne organizacje wojskowe mają w takim wypadku uderzyć(?) na rząd Rzeszy i rząd pruski i w ten sposób **przeprowadzić zamach stanu.**

Budżet armji angielskiej.

Londyn. 25 2. (PAT.) Jak podaje Reuter, budżet armji na najbliższy rok finansowy wynosi 40 milj. 545 tys. funtów szterl., czyli mniejszy jest o pół miljona od budżetu na rok bieżący. Według oświadczenia ministra, budżet był nieustannie zmniejszany począwszy od 1922 roku, kiedy wynosił 62 miljony. Stan liczebny wojska ustalono na 150.500, co oznacza zmniejszenie o 3 tysiące. Stan rezerw przewidywany jest na 109 tysięcy, co stanowi wzrost o 14.000 ludzi w porównaniu ze stanem obecnym.

List p. Leona Supińskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Z powodu notatek, jakie pojawiły się w sprawie zamierzonego ofiarowania pierwszemu prezesowi Sądu Najwyższego, p. Leonowi Supińskiemu, upominku z okazji ustąpienia ze stanowiska prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, p. Supiński wystosował dn. 21 bm. do nowomianowonego prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, p. Feliksa Dutkiewicza, pismo treści następującej:

„Z gazet, które dziś mi doręczono, dowiedziałem się, że przez grono moich kolegów zainicjowana została akcja, mająca na celu złożenie mi adresu i „upominku". Zmuszony ku memu wielkiemu żalowi do opuszczenia stanowiska, które przez tak długi okres czasu zajmowałem, z wielką radością przyjąłbym widoczny znak serdecznych stosunków, jakie mnie łączyły z okręgiem apelacyjnym warszawskim, w postaci pisma czy adresu, natomiast **muszę kategorycznie oświadczyć, że żadnego upominku nie przyjmę** i proszę Szanownego Kolegę, aby raczył wszelkich poczynań w tym **kierunku zaniechać.** Zwracam się do Szanownego Kolegi, jako do podpisanego na odezwie, oraz jako do prezesa Sądu Apelacyjnego Warszawskiego".

IMIENINY KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO.

Jego Eminencja kardynał Aleksander Kakowski przyjmował dziś w południe życzenia imieninowe od duchowieństwa. Jutro zaś przyjmować będzie życzenia od osób świeckich.

R. T. STARZL. 1

Wszechświat w atomie.

— Jeżeli się tak naprawdę do tego wyrywasz, to nie będę cię dłużej powstrzymywał — rzekł z westchnieniem profesor Halloy, zwracając się do młodego człowieka, który siedział nawprost niego w laboratorjum. — Wkońcu jakaś ludzka istota będzie musiała odbyć tę podróż, a nie znam nikogo, ktoby się bardziej od ciebie nadawał do przeprowadzenia tego rodzaju eksperymentu i złożenia mi wyczerpującego raportu.

— Jestem niemal tego samego zdania — odparł z uśmiechem Hale Mc. Laren, przyjaciel i uczeń profesora. — zważywszy, że byłem tak długo pańskim asystentem i niejako współodkrywcą. Ale... oczy jego zamgliły się a twarz spoważniała. — Nie wiem, co będzie z Shirley. Chce mi tam towarzyszyć.

— Sądzę, że powinieneś ją z sobą zabrać, jeżeli sobie życzy — odparł powoli Halley. — Wiesz, że kocham moją córkę więcej może niźli ona ciebie, lecz zdaję sobie sprawę, że gdyby ci się nie udało powrócić, tak jak się to stało z naszemi królikami, to szczęście jej zostałoby zniszczone raz na zawsze. Lepiej będzie dla niej jeśli pozostanie z tobą, choćby nawet ten mały świat okazał się nie wiem jak niegościnny.

— Ależ ja powrócę! — upierał się Hale Mc Laren. — Wiemy przecież, dlaczego nie wróciły nasze eksperymentalne zwierzęta. Wyladowawszy na powierzchnię maleńkiej planety, powędrowały sobie gdzieś dalej, nie dziwiąc się wcale nieznanemu światu, i nie wiedząc, że nasz aparat nie będzie ich mógł znaleźć. Może pan być przekonany, że nie ruszę się z miejsca, na które spadnę.

— Nie jest jednak wyłączone, że nie uda ci się powrócić. Shirley jest już prawie dorosłą kobietą. Wytłumaczymy jej grożące niebezpieczeństwo i, jeżeli jej to nie zrazi, to ją puszczę.

Podszedłszy do telefonu profesor kazał się połączyć ze swojem mieszkaniem położonem w niedalekiej odległości od uniwersytetu, na którym wykładał fizykę. W kilka minut później w laboratorjum zjawiła się Shirley i popatrzyła z uśmiechem na poważne twarze dwóch mężczyzn.

— Czyj to dziś pogrzeb? — zapytała.

— Nie mów o pogrzebie w takiej chwili — odparł trochę gniewnie Mc. Laren. — Chcemy ci raz jeszcze wytłumaczyć niebezpieczeństwa związane z wyprawą, w jakiej chcesz mi towarzyszyć. Szczerze mówiąc, osobiście jestem temu przeciwny, ale ojciec przychyla się do twojej prośby.

— Naturalnie, że pojadę! — odparła żartobliwie — wyzywająco. — Czy myślisz, że oddam cię na pastwę jakiemu atomicznemu wampirowi?

— To paważna sprawa — rzekł z uporczywą powagą i, nie reagując tym razem na humor lekkomyślnej dziewczyny, poszedł w róg ogromnego, pustego pokoju, gdzie za wełnianą przesuwającą się na drutach zasłoną krył się zagadkowy, aparat elektryczny. W środku olbrzymiej ślimacznicy, opartej na podstawie ze szczególnej, przejrzystej masy, stał wielki szklany dzwon, zdolny pomieścić dwie lub trzy dorosłe osoby. Przy ścianie widniał szereg rur z wypompowanem powietrzem do przepuszczania elektryczności, połączonych zapomocą ciężkich miedzianych przewodników z różnemi punktami ślimacznicy. Przejrzysta, zielona podstawa wspierała się z kolei na cylindrach, tworzących elewator hydrauliczny, zapomocą którego można było zniżyć ciężką, zieloną tarczę i wstawiać różne przedmioty pod szklany klosz.

— Za kilka minut wyruszam — rzekł Mc. Laren do Shirley i w głosie jego wbrew udanej szortskości zabrzmiała nuta czułości i żalu. — Ojciec wytłumaczy ci niebezpieczeństwa, połączone z tem doświadczeniem i wtedy będziesz mogła zabrać się ze mną jeżeli ci nie zabraknie odwagi.

— Jak wiesz, Shirley — zaczął profesor tonem wykładowcy ja i Hale pracowaliśmy od dłuższego czasu nad zagadnieniem ostatecznych granic podzielności materji. Muszę przyznać, że pozostało ono dla nas równie niezgłębione, jak na początku, ale w trakcie tych badań otworzyły się nam nowe perspektywy wiedzy, tak piękne i interesujące jak prawdy, których nie udało się nam dociec.

Za pośrednictwem nowo odkrytych promieni kosmicznych o długości fali nieskończenie krótszej, niż wszelkie inne znane dotychczas gatunki promieni, udało się nam stwierdzić niezbicie, że elektrony nie są to poprostu ładunki elektryczności ujemnej, jak to poprzednio przypuszczali fizycy, ale że te ładunki trzymają się cząsteczek prawdziwej materji tak nieskończenie małych, że stwierdzenie ich istnienia zapomocą starych metod było poprostu nie do pomyślenia.

W toku tych badań natknęliśmy się na inną jeszcze właściwość promieni kosmicznych. Odkryliśmy mianowicie, że promienie te przy olbrzymiem wzmocnieniu nabierają własności powiększania lub zmniejszania masy i objętości wszelkiej materji bez zmiany formy. Zdaje się, że ta własność jest nieograniczona w obu kierunkach.

To odkrycie nasuwa nam możność rozwiązania zagadnienia budowy wszechświata. Gdybyśmy mogli dowieść, że atom ze swojem środkowem jądrem i satelitami, zwanemi elektonami, jest ni mniej ni więcej tylko miniaturowym wszechświatem, nie przez analogję a w rzeczywistości, byłoby to podstawą do wniosku, że części składowe mikrokosmów i makrokosmów są tylko ogniwami łańcucha, rozciągającego się w nieskończoność.

Profesor umilkł. Jego asystent patrzył nań z entuzjamem zarumieniony i przejęty. Młoda dziewczyna, z zaróżowioną twarzą i błyszczącemi oczyma, stała obok nich, ale wzrok jej spoczywał nie na aparacie, a na gładkiej, ciemnej głowie narzeczonego.

— Do tego podwszechświata — ciągnął dalej stary uczony — posłaliśmy krzesła, monety, szklanki, cegły i t. p. rzeczy. Niektóre sprowadziliśmy z powrotem W zastosowaniu do świnek morskich, królików i bezpańskiego psa eksperyment nie udał się nam o tyle, że żadnego z tych stworzeń nie udało się nam ściągnąć napowrót. Tajemniczy świat pochłonął je na zawsze. Hale przypuszcza, że może zwierzęta wyniosły się odrazu poza pole działania naszych promieni. Nie wiem. Może on ma słuszność, a może naszych wysłańców spotkał jaki okropny nieznany los. Teraz ofiarował się zrobić eksperyment na swojej osobie Rzecz to niebezpieczna, może straszliwa, ale, jeżeli chcesz, możesz z nim wyruszyć. Matka twoja nie żyje. Ja mogę na starość pozostać samotny. Poświęcam cię — dla nauki.

(Ciag dalszy nastapi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.